

rze sławetnego senatu austriackiego, który dopiero w drugiej połowie marca b. r. zdecydował się wreszcie wziąć go pod obrady na to, aby uchwałą swą znowu odroczyć sprawę *ad calendas*.

Dla zrozumienia o co chodzi, przypomnieć wypada, że główną treścią i tendencją, przyjętą przez Izbę posłów ustawy, jest przymus fachowej lustracji czyli rewizji, obowiązującej mającej wszystkie Stowarzyszenia bez wyjątku. Lustratorów ustanawiać miał dla stowarzyszeń, należących do Związku, tenże Związek, dla innych udziałowych, sąd handlowy, a dla stowarzyszeń nieudziałowych, polityczna władza krajowa.

Otóż Izba panów uznała za właściwe wprowadzić do przedłożonego jej projektu ustawy kilku zmian, z których najważniejszą sformułowano w sposób następujący:

„Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, które otrzymały subwencje lub pożyczki z funduszków krajowych lub od instytucji kredytowej, stojącej pod nadzorem Wydziału krajowego, albo z innego, nadzorowi takiemu podległego majątku, dalej Stowarzyszenia, które w statucie swoim poddają się kontroli Wydziału krajowego, podlegają lustracyom ze strony tegoż Wydziału, o ile on prawo to sobie rości. Do tych stowarzyszeń nie mają zastosowania przepisy o mianowaniu rewizorów sądowych“.

Przepis ten może mieć w praktyce skutki wcale nie pożądane, pozostawia bowiem właściwie do woli Stowarzyszeniom — przez zamieszczenie odpowiedniej klauzuli w statucie — uchylić się zupełnie od wszelkiej kontroli Związkowej, czy sądowej, a tylko taka dać może odpowiednią gwarancję ścisłości, podczas, gdy ów nadzór Wydziału krajowego, zależny nadto od przyznania sobie przez Wydział krajowy tego prawa, staje się pojęciem elastycznym, nieuchwytnym, z kontrolą nieraz mało mającym wspólnego.

Już samo umieszczenie równorzędnych organów i władz nadzorczych w ustawie jest rzeczą nie barwską. W dodatku taki „nadzór“ ze strony Wydziału krajowego, tam, gdzie ta najwyższa krajowa magistratura zamiast stać ponad stronnictwami, jest nieraz bardzo wyraźnym przedstawicielem pewnej partii, a bywa tak — jeśli nie u nas, to w innych krajach Przedlitawii — łatwo wyzyskany być może jako broń polityczna wobec przeciwnika, a na rzecz „ludzi swoich“.

Nie dziw więc, że wspomniana uchwała Izby panów obudziła w szerokich sferach ruch agitacyjny, którego echa odbijają się też napewno głośno o ściany Izby poselskiej, gdy zmieniony projekt ustawy tam wróci. Dziś już np. *Die Genossenschaft*, organ powszechnego Związku austriackich Stowarzyszeń udziałowych nie bez racji dowodzi, że ustawa rewizyjna, w brzmieniu, uchwalanem przez Izbę panów, została tylko wysławiona i że ci wszyscy, którym zależy na tem, aby lustracja Stowarzyszeń nie była wcale formą lub środkiem polityczno-partijnym, zmuszeni są do jak najostrzejszej opozycji przeciw tak sformułowanemu przepisowi.

Należy się tedy spodziewać, że sprawa znowu pójdzie w odwołkę z wielką niewątpliwie szkodą dla zdrowego rozwoju Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Dr. Koerber jako historyk.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(A.) „W początkowych latach naszego życia konstytucyjnego — pouczał dr. Koerber Niemców na pierwszym po świętach posiedzeniu Izby poselskiej — należeli posłowie ruscy, wtedy dosyć liczni, do najwierniejszych sojuszników Niemców, ponieważ ci ostatni nie szczędzili Rusinom wielokrotnej pomocy. Tak samo i Włosi przyłączyli się do Niemców, ponieważ dobrze wychodzili na owym przymierzu.“

Później rozporządzenie językowe dla Galicji z 1868 r. zrobiło z Polaków sojuszników niemieckich, dzięki czemu po raz wtóry zabezpieczono (Niemcom) trwałą większość“.

W roli profesora historii dr. Koerber pouczał na posiedzeniu wtorkowym lewicę niemiecką, w jaki sposób mogłaby zdobyć większość w Izbie poselskiej, a tem samem zapewnić sobie powrót owych czasów złotych od 1861 r. do 1878 r., gdzie z chwilowymi przerwami system germanizacyjno-centralistyczny trwał dalej pod osłoną konstytucji.

Parlamentarny profesor historii niefortunne wybrał przykłady. Sojusz Niemców z świętojurskimi i z Włochami należy do kart najczarniejszych parlamentarizmu austriackiego, austriackiej polityki wewnętrznej. Biurokracja niemiecka w Galicji nie cofała się przed niczem, byle przeprowadzać w Galicji, zwłaszcza wschodniej, wybór takich kandydatów ruskich, którzy byli znani z nienawiści zaciętej do wszystkiego, co polskie. Owi Rusini popierali germanizację i sami chętnie się niemieczyli.

Rusini ci występowali przeciwko Polakom daleko przewrotnie, niż dzisiejsi. Ówczesni posłowie ruscy tworzyli mur obronny dla urzędników niemieckich w Galicji, wyniszczających kraj materialnie, demoralizujących go na sto lat naprzód. Że Niemcom powrót takiego systemu się uśmiecha, łatwo zrozumieć. Kto jednak z naszych skutkiem niesnasek stronnictw wzdycha do powrotu administracji niemieckiej, ten poprostu nie wie, co czyni.

Sojusz centralistów niemieckich z Włochami był tak samo przewrotnym, jak sojusz niemiecko-ruski. Niemcy, mimo konstytucji, chcieli zdusić w całej Austrii żywioł słowiański. A ponieważ sił im nie starczyło, by takie zadanie przeprowadzić, przeto Słowian Pobrzeża i Dalmacji wydali na pastwę Włochom. W Dalmacji Włosi obsiedli sądownictwo i administrację, dopuszczali się nadużyć niesłychanych podczas wyborów i potrzeba było zaciętej walki ze strony Chorwatów, zanim zdolali językowi i żywiołowi słowiańskiemu wywalczyć choć cząstkę praw.

Dr. Koerber, jako profesor historii, pomylił się świadomie, czy skutkiem braku odpowiednich studiów, twierdząc, iż po 1868 r. Koło polskie utworzyło większość wspólnie z lewicą wiernokonstytucyjną. Przeciwnie, gdyby zajrzał do któregoś z podręczników historycznych, poświęconych tej epoce, przekonałby się, że Polacy niemal stale musieli się opędać przed Niemcami liberalnymi, którzy chcieli ich majoryzować i n. p. 20 lutego 1872, podczas uchwalenia bezpośrednich wyborów do Izby poselskiej, istotnie nielitościwie i nieprawnie zmajoryzowali.

Postaramy się o inne przykłady. Ot, zaraz w r. 1869 dnia 17 marca Niemcy 75 głosami przeciwko 61 głosom (wśród których były i polskie)

przeprowadzili organizację obrony krajowej austriackiej na podstawach nadzwyczajnie niekorzystnych dla narodowości słowiańskich. W ciągu r. 1870 postawa Koła polskiego wobec Niemców również nie była przyjazną. Posłowie polscy obstawali wówczas energicznie przy żądaniach, wyłuszczonych w t. zw. rezolucji. Dnia 29 marca posłowie niemieccy przeprowadzili w komisji rezolucyjnej odrzucenie wniosku Grocholskiego, który zażądał przyjęcia rezolucji Sejmu galicyjskiego. Skutkiem tej uchwały Niemców i skutkiem uchwalenia w komisji głosami niemieckimi projektu rządowego o wyborach bezpośrednich, posłowie polscy dnia 31 marca 1870 r. złożyli — z wyjątkiem jednego — mandaty.

Skutkiem tego kroku polskiego, upadło d. 4 kwietnia ministerium centralistyczne Hasnera, a 12 kwietnia przyszedł do steru gabinet Potockiego.

I w tym okresie stali posłowie polscy z posłami niemieckimi na stopie wojennej. Przykład, wybrany zatem przez dr. Koerbera, nie może uchodzić za fortunny.

Nadto pan profesor historii, pouczający Niemców, w jaki sposób mogliby zdobyć większość w Izbie poselskiej, zapomniał ich pouczyć, że od 1879 roku stosunki polityczne w Izbie niższej naszego parlamentu zmieniły się zasadniczo. Od 1868 do 1878 r. posłowie czeszy Królestwa czeskiego uprawiali politykę abstynencyjną. Dopóki posłów czeskich w Izbie nie było, tak długo Niemcy mogli tworzyć większość stałą i trwałą. Z chwilą, gdy hr. Taffe sprowadził do Izby posłów czeskich, Niemcy o większości stałej i trwałej, nie mogą marzyć. Chwilami zdołają zawrzeć ten lub ów kompromis, jeżeli nauczą się tej sztuki; z myślą o majoryzowaniu stałem Słowian — pomimo lekcji, udzielonej przez dr. Koerbera — muszą się pożegnać raz na zawsze.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w niedzielę, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtańszym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygodniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, prawn-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny, higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik poświęcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonent „Słowa Polskiego“ może prawo prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustracyę Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepańskiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi.

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
w Łwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Italia fejetonowa

(O Włoszech i o wszystkim).

V.

Cocumella.

Po przyjeździe do Sorrento pomieściłem się w sławnym już, zwłaszcza w Niemczech, dzięki powieściom Ganghefera, hotelu „Cocumella“. Roman-tyczne dzieje hotelu dostatecznie już zostały wyczerpane w „Bachante“ Ganghefera — z faktycznych powodów do oryginalności pozostaje jednak Cocumelli to, że obecny hotel mieści się w murach dawniejszego klasztoru jezuitów i w architekturze przecho-wał do dziś dnia ślady bardzo wzorowego renesansu. Niektóre pokoje mają jeszcze w suficie sklepienia dawnych cel, czyli *sic transit gloria...* Tajemnicza misyjność i ciche pacierze ustąpiły miejsca aż nadto doczesnym interesom rozpodróżowanych Amerykanów i Niemców.

Te dwie bowiem narodowości najpilniej wypełniają rubrykę niestalej ludności Sorrento. Dość ciekawy fakt, ale podobno niektórzy Amerykanie przyjeżdżają tu na kilka miesięcy, gdyż ten sposób życia okazuje się dla nich tańszym od przepędzenia odpowiedniego czasu w Ameryce. Znamienne więc przedewszystkiem dla cen tamtejszych.

Gdy pierwszego dnia po przyjeździe usiadł przy stole wspólnym, podeszła do mnie jakaś niezmiernie nie wysoka figura rodzaju męskiego i tajemniczo mi się przyznała, że jego *name* jest Fuchs, ale ponieważ Fuchsem w ojezyźnie jest moc i ponieważ przeto mógłbym nie wiedzieć, z którym z nich

mam do czynienia, więc w formie derydującego objaśnienia dodał, że jest tym Fuchsem z Mainzu. „Fuchs und Mueller, Gaertnersi, Mainzu“. Naturalnie od tej pory już wiedziałem, z którym z Fuchsem mam do czynienia. Natomiast Fuchs z Mainzu zupełnie nie nie wiedział o rodaku prof. Fuchsie z Berlina. Na moje zapytanie w tym względzie odpowiedział, jak zwykle cicho i z pewną domieszką romantycznej tajemniczości:

— *Kein Verwandter wahrscheinlich.*

Fuchs z Mainzu przez długi czas był znowu jedynym towarzyszem (sąsiedztwo z drugiej strony przybyło dopiero później. Będzie o tem mowa w kilku słowach) — i mogę powiedzieć, że wiele światłych sądów i poglądów od niego przyjąłem. Tak, na przykład pewnego dnia p. Fuchs przyszedł do stołu ożywiony, jakby nawet trochę zwiększony w rozmianach. W oczach świecił mu wyraz jakiegoś natchnienia. Istotnie, jak się potem okazało, przechodził chwile twórcze.

— Nareszcie naukowo, filozoficznie zrozumiałem — zaczął zaraz przy zupie — dlaczego socjalizm jest ideą niemoralną.

Praktycznie bowiem p. Fuchs już to odczuwał od dawna, „ale dopiero Włochy naprowadziły mnie na argument“ — dodał.

Okazało się, że Fuchs z Mainzu był w górach na spacerze i widział jak po deszczu wzmagają się wegetacja, jak pod wpływem wiosennych sił — opowiadał to prześlicznie, piszący te słowa daje tylko błąd konspekt — jak pod wpływem otóż wiosennej energii rośliny rozrastają z taką mocą, że podważają i rozpychają tegie nawet skały. (Gdy mówił: „z taką mocą“ zaparł w sobie dech tak, że oczy wyszły mu na wierzch i twarz nabrała wyrazu mocy prawdziwej, posagowej nawet, choć była nie większa z natury od ściśniętej dłoni męskiej) — otóż ten fakt wzbudził w p. Fuchsie pewną nieufność do spaceru. Wtedy przyszło mu nawet: „jak to, *Herr Gott* mar-na trawa upora się ze skałą“ i to był stan liryczny, podglebie, na którym miała wzrosnąć synteza. Ostateczny asumpt do uogólnienia dały mu dwie kozy, które pasły się na zboczach, dotarły aż do kamienia, na który patrzył Fuchs z Mainzu i w jego oczach najspokojniej uszczknęły ten chwast, który „z taką mocą“ rozsadzał całe góry. Teraz bowiem skała wyrosła w oczach p. Fuchsa do wielkości góry. I wtedy na p. Fuchsa naszła wizja twórcza: *Also*, chwast pora się i zwycięża skałę, bo skała jest minerał, a chwast rośliną, czyli typ wyższy zwycięża typ niższy, a potem koza zwycięża chwast, jako że znowu koza jest typ wyższy, a chwast typ niższy. *Also*, przyrodzony porządek zwycięstwa i idzie od kozy do kamienia, a nie odwrotnie, *also*, socjalistyczne teorie są postawione na żądach nieprzyrodzonych, be odwrotnych kozie i chwastowi, a więc sztucznych.

— I dlatego socjalizm musi „ab“, zakończył Fuchs z Mainzu, był to bowiem umysł syntetyczny. Ja zaś zrozumiałem nareszcie, dla czego Bóg dał wiosnę, skały, chwast i kozy i wdzięczny jestem za to p. Fuchsovi bez miary.

Poza p. Fuchsem i mną, niema prawie już mężczyzny w całym hotelu — dwóch, trzech, nie więcej — Amerykanki flirtują z rozpaczą z platniczym. Kobiet za to siedzi przy stole bez liku. Oprócz żon i córek, przybyłych z tymi dwoma, trzema gentelmanami, reszta kobiet składa się na gatunek niezmiernie ciekawy i podobno nowy: podróżniczek. To jest samotnie podróżujących kobiet, trochę Angielek, bardziej jednak Amerykanek i Niemek.

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ot. z pościelą, nie doliczając żadnych serwisów.

Ciekawe cyfry.

(Lasy państwowe w Galicyi w cyfrach budżetu państwowego na r. 1902).

(Ciąg dalszy)

4. Preliminowany dochód i strata w r. 1902.

L. p.	W dyrekcyi	dochód		rozcchód		zysk na 1 ha	strata na 1 ha
		ogółem	na 1 ha	ogółem	na 1 ha		
		w k o r o n a c h					
1	Solnogród	1,062.640	8'34	1,104.400	8'66	—	0'32
2	Insbruk	1,337.045	9'64	1,053.890	7'60	2'04	—
3	Gorycyja	797.230	13'42	667.870	11'27	2'15	—
4	Gmunden	2,603.650	27'35	2,110.030	22'16	5'19	—
5	Wiedeń	2,206.910	28'55	1,861.140	24'08	4'47	—
	I.	(2,335.930)	(20'94)	(1,481.180)	(13'16)	(7'78)	—
	II.	(2,998.740)	(16'29)	(2,128.470)	(11'56)	(4'73)	—
6	Lwów	5,354.670	18'05	3,609.650	12'17	5'88	—
	przeciętnie		16'82		13'10	3'72	

Ponieważ wedle finansowego wyniku osądza się całą działalność gospodarczą, przeto przytoczone tutaj zestawienie ma dla Galicyi bardzo doniosłe znaczenie. Galicya bowiem da w r. 1902 największy czysty zysk z 1 ha, podczas gdy jedna z dyrekcyj daje nawet stratę. Dochody poszczególnych dyrekcyj następują po sobie w sposób następujący: Lwów 5'88, Gmunden 5'19, Wiedeń 4'47, Gorycyja 2'15, Insbruk 2'04, a Solnogród stratę 0'32 k. na 1 ha. W surowym ogólnym dochodzie państwa z lasów uczestniczy Galicya z 40 proc., w rozchodach zaś z 31 proc. Ze swych surowych dochodów odstępuje więc 9 proc. = 1,200.000 k. na pokrycie wydatków innych dyrekcyj

w państwie. Tu należy jeszcze nadmienić, że w Galicyi zrobiono dopiero początek z inwestycjami, które dochód z lasów znacznie podniosą, podczas gdy w innych prowincjach inwestycje już przeprowadzono. Galicya ze swymi dochodami z lasów państwowych jest jeszcze bardzo daleko od szczytu. Dochód czysty z lasów w Galicyi ma w r. 1902 wynosić 1,742.700 k., tj. 59 proc. całego dochodu z lasów państwowych Austrii (2,954.500 k.), a zazwyczaj z powodu ostrożnego budżetowania wynik jest jeszcze korzystniejszy.

Czysty ogólny dochód z ostatnich lat przedstawia się w następujący sposób:

W dyrekcyi	Przeciętny czysty dochód w koronach rocznie w okresie lat					
	1874—1878	1879—1883	1884—1888	1889—1893	1894—1898	1899—1901
Wiedeń	922.718	680.570	582.234	597.240	498.634	—
Gmunden	504.430	231.802	371.328	397.710	469.072	—
Solnogród	284.320	343.806	513.736	440.272	510.366	—
Insbruk	611.688	622.792	614.608	222.498	431.366	—
Gorycyja	59.348	22.404	86.602	125.612	170.714	—
Lwów	373.228	441.110	668.266	780.332	1,129.652	1,460.000
razem	2,755.732	2,342.484	2,836.874	2,573.664	3,209.804	

W okresie lat 25, t. j. od 1874—1898 czysty dochód ze wszystkich lasów państwa, wzrósł z kwoty 2,755.732 do 3,209.804 k., t. j. o 14'3 proc.; wzrastał więc rocznie o 0'57 proc. W tym samym okresie czasu czysty dochód z lasów w Galicyi, wzrósł z kwoty 373.228 k., do kwoty 1,129.652 kor., czyli o 246 proc., wzrastał więc rocznie po 9 proc. Jeżeli jednak Galicyę wyłączymy, to okaże się, że ogólny czysty dochód w 5 innych dyrekcyach spadł w tym samym czasie o 302.252 k. = 12'7 proc., czyli, że spadał rocznie po 0'5 proc.

Jeżeli więc lasy państwowe w Austrii przynoszą dochód, to należy to przypisać tylko działalności gospodarczej Galicyi.

Amerykanki przyjeżdżają albo z wyrachowania budżetowego, jak wspominałem, albo z nudów, zwłaszcza panny. Każda taka bogata miss bierze ze sobą i na swój koszt jakąś przyjaciółkę, jeszcze brzydszą od siebie i zamiast nudzić się w Nowym Jorku lub Filadelfii nudzi się w Sorrento lub na Capri, niszczy pomarańcze w ogrodach, fotografuje okolice, słowem zanudza się. Niemki dają znowu zupełnie odmienny typ, w którym, jako motyw zasadniczy, przebiega się rasowa sumienność i skrupulatność: podówczas, gdy Amerykanka jedzie w podróż, gdy jest jeszcze panną, Niemka rusza nie tylko dopiero wtedy, gdy wyszła za mąż, ale wtedy, gdy spełniła wszystkie życiowe obowiązki, pochowała męża, czasem dwóch, córki powydwadzała, zamała, synów ujrzała w mundurze choćby kadeta.

Wtedy likwiduje interesy i co roku zwiedza inną część Włoch i wogóle południa. Życie nie stłilo w niej ani jednej iskierej entuzjazmu, wszystko jest *hübsch*, wszystko godne i wymagające zachwytu. Dotkliwym bywa niebezpieczeństwem wymówić przy niej odruchowo jakiś termin geograficzny, nazwę jeziora, miasteczka, zwłaszcza fonetycznie brzmiącego, a którego jeszcze nie widziała, nie orzekła, że jest *hübsch*; jak pantera rzuci się z notesem i ołówkiem na człowieka, żądając natychmiast marszrutę, połączeń, hotelu *mit Pension*. W czasie podróży odnajdują nawet powołania twórcze. W Cocomelli jest jedna, która tu przybyła z powodu, że chce pisać poemat na nowy temat: o mózgu i o kamiennym brzegu, poemat *ein wenig* symboliczny, waha się tylko, czy wodę zrobić symbolem tęsknoty i słodyczy, czy też odwrotnie zabiorze siły, a brzeg symbolem twardości szlachetności i solidności w spełnianiu obowiązków. W tym celu chodzi nad morze, by to lepiej zaobserwować.

ADAM SIEDLECKI.

W lasach tych czysty dochód w ostatnich 3 latach wzrósł do kwoty 1,460.000 k. rocznie. Wynosił więc 290 proc. wzrostu od r. 1874, czyli wzrastał rocznie po 10'3 proc., to znaczy, że dochód w ostatnich 3 latach był najwydatniejszy.

Przytem należy zauważyć, że od r. 1874 do zniesienia prawa propinacyi przeważał dochód z propinacyi. W r. 1894 za fundusz propinacyjny nabyte zostały dobra Nadworniańskie, które partycypują w obecnych dochodach pochodzących wyłącznie tylko z lasów.

Na podstawie tych cyfr trzeba uważać gospodarkę leśną Galicyi za znakomitą.

(Dok. n.)

Z ziem polskich.

(Sprawa biskupa Zwierowicza. — Skomlenie słowiańskie. — Prośba o ulaskawienie. — Przenoszenia urzędników polskich. — Epilog zbierania składek na Wrześnię. — Niemczenie nazw polskich. — Komisya kolonizacyjna. — Proces o obraz. — Pedagogzy pruscy.)

Wczorajszy telegram donosi urzędowe ogłoszenie *Prawit. Wiest.*, według którego ks. biskup Zwierowicz został złożony z urzędu. Równocześnie nadchodzi pewna już wiadomość, że czcigodny kapłan wysłany został na 3 lata nie do Ufy, czy Penzy, jak mówiono poprzednio, lecz do Tweru. Twer, miasto gubernialne, liczące około 150 tysięcy mieszkańców, jest główną stacją kolei nikolajewskiej, łączącej Petersburg z Moskwą, a leży bliżej tej ostatniej.

Przed wydaniem wyroku zażądano od niego, aby, jeśli chce być uwolnionym od kary, cofnął ważniejsze punkta, zawarte w liście pasterskim. Ale biskup oparł się temu stanowczo, oświadczywszy, że uczynić tego nie może, albowiem list pasterski ogłosił po porozumieniu i z rozkazu swej władzy najwyższej, t. j. Stolicy Apostolskiej.

W ślad za tem dają się słyszeć głosy, że rząd nie chce nadać na stolicy biskupiej w Wilnie cierpieć Polaka. W tym celu, jak pisze warsz. korespondent *Dziennika Poznańskiego*, toczą się podobno pertraktacje o obsadzenia stolicy tej księdzem innej narodowości, n. p. francuskiej lub niemieckiej. Ponieważ Francuza znaleźć bardzo trudno, istnieje przeto ze strony rządu myśl powołania na to stanowisko jednego z duchownych dycezyi t. zw. tyraspolskiej, położonej w głębi Rosyi, gdzie znajdują się całe okoliczności, zamieszkałe przez kolonistów niemieckich, pomiędzy którymi przeważają Niemcy południowi, a więc katolicy. Skutkiem tego są tam i księża tej

narodowości. Ponieważ zaś wątpić należy, aby co do takiego rozwiązania kwestyi przyjąć mogło do porozumienia ze Stolicą Apostolską, przeto najprawdopodobniejszą jest perspektywa, że tron biskupi w Wilnie pozostanie znów na dłuższy czas osieroconym.

Sekretarz papieski, kardynał Rampolla, wręczył rosyjskiemu posłowi przy Watykanie, Gubastowi, notę, w której Watykan protestuje przeciw usunięciu wileńskiego biskupa Zwierowicza.

W kołach watykańskich sprawa ks. Zwierowicza, która przypomina sprawę biskupa Simona, wywołała bardzo przykre wrażenie i oznaczają to postępowanie rządu rosyjskiego wobec biskupa wileńskiego jako nowy dowód trwałej nietolerancji i samowoli Rosyi wobec innowierców.

Zbrodnia, popełniona na osobie biskupa Wileńskiego, ks. Zwierowicza, którego zesłano do Tweru zamiast do żywego oburzyć, data *Dziennikowi Poznańskiemu* powód do następującego zebraczego skomlenia na temat wspólności słowiańskiej:

„Rzec należy, że w chwili obecnej, będącej bez kwestyi przełomową, w momencie, który jest niewątpliwie epoką wstępną, przygotowawczą do moralnego zespolenia się słowiańszczyzny w jedną całość, a to skutkiem zrozumienia, że w zasadzie *viribus unitis* leży jedyna obrona przeciw coraz bardziej następującemu wrogowi wszechsłowiaństwa — postępowanie takie ze strony rządu rosyjskiego jest nie tylko przeciwnym pojęciu cywilizacyi, ale stanowczo niepolitycznym i osłabiającem to rodzące się poczucie jedności słowiańskiej.

Ks. biskup Zwierowicz, mąż roztropny i poważny, a nie ulegający żadnym wpływom chwilowym, którego więc o uniesienie się posądzić nawet nie podobna, ponieważ nie działał z własnego tylko popędu, był w tym razie, jak i zawsze, w swoim prawie i nie mógł inaczej postąpić wobec ucisku, który nie jest zmyśleniem, ale faktem.

Ucisk zaś religijny zohydzał zawsze, szkodliwym był po wsze czasy dla wszelkiego, choćby pozornie, jak najsilniejszego ustroju państwowego i mścił się na nim w skutkach.

O tem politycy rosyjscy dziś — więcej niż kiedykolwiek pamiętać powinni.

Czasy, w których w „intrygę jezuicko-polską“ wierzone, ustaly już — nawet w systematycznie pod tym względem oszołomianej Rosyi. Niech politycy rosyjscy tę politykę hypokryzji pozostawiają innym, pamiętając, że to środek na dzisiejsze czasy już zużyty i — nie tylko bezpłodny, ale szkodliwy.

Jeśli Rosya swą hegemonią siły i przewagi liczebnej w słowiańszczyźnie zamienić chce na moralną, niech pamięta, że osiągnąć może to jedynie na zasadzie podwójnej tolerancji i swobody: religijnej i narodowościowej. Rozczulające!

Prośbę o ulaskawienie podali rzekomo do cesarza, jak donoszą dzienniki niemieckie, gimnazyaści zasądzeni w Toruniu na więzienie wyrokiem, który, jak wiadomo, sąd rzeszy zatwierdził.

O odrzuceniu rewizyi wniosków prokurator, a trybunał przychylił się do jego żądania, uzasadniając wyrok swój tak: „Jeżeli zasądzeni wychodzą, że cel stowarzyszeń, do których należeli, nie jest karygodnym, to odpowiedzieć trzeba, że paragraf 128 kodeksu karnego odnosi się tylko do formy, a paragraf 129 do celu. W tym przypadku stwierdzono karygodną formę. Błąd popełnił sąd ziemiański w Toruniu, że upatrywał także cel polityczny. Same związki tajne są karygodne. Stwierdzono, że gimnazyaści byli zorganizowani na dłuższy czas. Tak samo stwierdzono u młodzieńców niżej lat 18 chęć winy (*dolus*) i jej zrozumienie“.

Przypominamy, że oskarżonych było 60 gimnazystów. Z tych 15 uwolniono od kary, 10 otrzymało nagane, 35 skazano na więzienie i to: dwóch na jeden dzień, dwudziestu na tydzień, dwóch na dwa tygodnie, siedmiu na trzy tygodnie, trzech na sześć tygodni, jednego (byłego kleryka Orszuloka) na dwa miesiące, jednego (studenta medycyny Markwiza) na trzy miesiące więzienia.

Znowu „w interesie służby“ przeniesiono asystenta pocztowego, Piotra Laskowskiego z Poznania do Kolonii.

Nie wolno zbierać składek na dzieci wrzesińskie. W Witkowie stawali przed sądem ławniczym p. Mieczysława Maciejewski, żona gospodarza z Polanowa, gospodarz i sołtys Walenty Majerowicz i służąca Wiktoryja Hejna, oskarżeni o zbieranie składek na ofiary wrzesińskie. P. Maciejewski, jako inicjator składek, skazana została na 30 marek i kosarka, Majerowicz na 15 marek, a służąca Hejna na 3 marki, lub dzień więzienia!

Znowu przechrzczono wieś polską — mianowicie, Bobrowniki w pow. węgrowskim, będą się od-tąd nazywały „Biberfeld“.

Obwód dominialny „Margonia“ zmieniono na „Margoninsdorf“.

Od pewnego czasu notują pisma poznańskie dość często zdarzające się wypadki, że ludzie o pol-

skich nazwiskach. zniechęcają je w drodze urzędowej na niemieckie.

W ostatnich dniach niejaki Lewadowski (kucpiec), Lemański (robotnik) i Majewski (restaurator), wszyscy z Bydgoszczy lub okolicy, będą się odtąd wraz z rodzinami nazywać: Lendell, Lehman i Mainhard.

Komisja kolonizacyjna nabyła 3,000 morgów wynoszący majątek Chumiński p. Krobis w Poznańskiem. Dobra te były w rękach niemieckich.

Proces o obraz odbył się tymi dniami w Innowrocławiu. We Lwowie ukazał się w r. 1890 w handlu obraz, przedstawiający Chrystusa, opatrzonego u góry i na dole napisem „3 Maj”. Oprócz tego był na tym obrazie wypisany rok powstania 1863 i słowa: „Jeszcze nie nadeszła godzina zmartwychwstania”. Obraz ten został przez policję poznańską ze wszystkich okien wystawowych usunięty i zakazany. Oskarżony p. Józef Kornaszewski, stolarz w Strzelnie, miał także taki obraz w swym oknie. Policja poznańska, uwiadomiona o tem przez denuncyację, zarekwirowała policję strzebińską o odbycie rewizji u oskarżonego. Ponieważ p. K. był o tem uprzedzony, przeto nie znaleziono u niego przy rewizji tego obrazu. Oskarżony p. K. starał się następnie wysłać, kto tę denuncyację do policji poznańskiej przesłał. Wreszcie doniesiono mu, że sprawcą denuncyacji jest jego lokator, sekretarz miejski, Peschmann. Podejrzenie to wydawało się tem więcej usprawiedliwione, że Peschmann ma brata i szwagra przy policji w Poznaniu. Na mocy tego opowiadał p. K. wielu osobom, że p. Peschmann jest tym, który go zadennuncyował. P. Peschmann czuł się tem obrażony i wniósł o ukaranie p. Kornaszewskiego. Władze karne oddały kilkakrotnie wnioski p. Peschmanna, dopiero minister sprawiedliwości rozporządził wytoczenie śledztwa. Prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia, sąd skazał p. Kornaszewskiego na 50 marek kary.

Miały rację pisma, ostrzegając Polaków przed denuncyantami i szpiegami.

Świeży dowód, jak wybornym jest system pedagogów pruskich, wydarzył się w szkole w Miłostawiu. Mianowicie, rektor widząc, że pewien chłopiec nie odpowiadał, kazał mu rektor zostać godzinę dłużej w szkole. Oburzony uczeń odpowiedział, że za niemiecką religiję nie myśli zostawać. Wówczas go rektor zawołał do siebie i trzecią pojął mu na rękę wymierzać razy. Gdy już chłopiec cztery razy odebrał, chciał mu rektor jeszcze więcej wymierzyć. Lecz chłopiec wzbraniał się rękę podać. Wówczas pan nauczyciel zawołał czterech chłopców na pomoc. Lecz chłopiec, przyparłszy się do ściany, zaczął się zająć bronią. Nareszcie pomoc wzięta górę. Chłopca położono na ławkę. Jeden chłopiec nawet wsiał małowemu bohaterowi na głowę. Pan nauczyciel dał chłopcu jeszcze ośm batów. Gdy chłopiec usiadł na swym miejscu i wygrażał począł, że ojcu powie, że go tak poturbowano i od rektora zażądał, aby mu za podartą kurtkę zapłacił, wtenczas ten, wpadłszy na ławkę, począł chłopca niezmiernie okładać. Chłopiec ciężko zachorował.

Opera.

Zadanie artysty opery wrocławskiej, p. Józefa Rechta, występującego wczoraj na lwowskiej scenie po raz drugi w roli „Manru, nie było łatwym. Każdy bowiem przedstawiciel tej postaci *nolens volens* liczyć się musi z wspomnieniem, jakie pozostawiła wśród naszej publiczności mistrzowska kreacja p. Aleksandra Bandrowskiego, niezrównana zwłaszcza pod względem scenicznym.

Trzymając się jednak zasady, że działalność artystów oceniać wypada bezwzględnie i że — jak Francuzi powiadają — „*comparaison n'est pas raison*”, wykluczamy z góry wszelkie porównania, zaznaczając tylko, że p. Rechta udało się odnieść wczoraj sukces znaczny i nieklamany, przewyższający naszym zdaniem powodzenie tego, bardzo utalentowanego śpiewaka, w roli Lohengrina.

Wykonanie całości zdradzało mniej tremy i było wskutek tego pewniejszym, intonacja — która w Lohengrinie niejedno pozostawiała do życzenia — tym razem była nieskazitelna, frazowanie i dykcyja pozostały, jak przedtem, doskonałe. Przykro nam tylko, że nie możemy zmienić naszego zdania o barwie głosu, w niektórych pozycjach bezdźwięcznej i matowej, kreśliliśmy jednak te słowa z tem zastrzeżeniem, że timbre głosu u p. Rechta zależnym jest widocznie od ugrupowania tonów w partyi; zauważyliśmy bowiem, że jedna i ta sama nuta wydaje — zależnie od formy frazesu muzycznego barwę słaczną lub niemal afoniczną. Na szczere uznanie zasługują natomiast: muzyczny sposób śpiewania, deklamacyja artysty i wyborna w „Manru” gra sceniczna p. Rechta.

Publiczność oceniła widocznie te zalety należycie, darząc artystę gromkimi i serdecznymi oklaskami po drugim akcie, który — gdy chodzi o siłę dramatyczną i o wytrzymałość głosu, przedstawicielowi tytułowej partyi w operze Paderewskiego naj-

większe otwiera pole do popisu. Całość przedstawienia wypadła pod batutą p. Spetrino doskonale.

Obsada innych ról pozostała niezmienną i była — jak zwykle dobrą, szkoda tylko, że tremolujący co raz silniej głos p. Otto osłabia ponieważ wrazenie pięknego ansamblu w trzeciej odsłonie.

Innym wykonawcom nie szczędzimy słów rzetelnego uznania, niemniej chórom i orkiestrze, które trzymały się świetnie.

FR. NEUHAUSER.

MAŁY FEJLETON.

Intenzywny przemysł.

(Humoreska).

Na rozstajnych drogach życia zostały mi w kieszeni pustki, w duszy fantazja i energia... przyszedłszy czynu. Czem zostać? Urzędnikiem, dziennikarzem, rolnikiem? Ach, nie! mnie niecią karyera wielkiego przemysłowca — wytwórcy milionów, nababa, rzucającego pieniądze na prawo i lewo. Postanowiłem mieć milion koniecznie i to w krótkim czasie. Bo cóż mi po milionie, gdy wzrok osłabnie, włosy osiwieją, smak stanie się niewyraźnym. Zrobię przyjemność tylko moim spadkobiercom. Musiałem więc teraz albo nigdy wydobyć z zakątka mej duszy chciwie ukrywaną przed otoczeniem: pomysłowość, nieugiętą pracę i spryt życiowy.

Jeden z moich przyjaciół, specjalista od dobrych rad, zwrócił moją uwagę, że pieniądź robi pieniądź, że bez kapitału ani rusz. Udałem się zatem do jednego bogatego znajomego, ale nie było sposobu zastać go w domu. Dotąd nie wiem, czy to ja miałem takiego pecha, czy też była to jego dobra gwiazda. Zmęczony, zdenerwowany, ale nigdy nie tracący ducha, powiedziałem sobie z mocą: człowiek energiczny sam tworzy kapitał, nie oglądając się na innych. Iluż nędzarzy zostało Krezusami, o tak, z niczego, z energii powietrza i odrobiny szczęścia.

Początki były skromne.

Z dawnych, lepszych czasów, pozostał mi rasowy, piękny wyżeł — mebel ozdobny, nie produktywny, więc go sprzedałem na samym wstępie handlowej kariery. Za uzyskany grosz kupiłem świnie, w nadziei, że mi się wkrótce uda doskonale ją utuczyć resztkami codziennie spożywanych potraw. Zastrzegam się jednak, że na tej świnii nie zakładałem wcale fundamentów mojej przyszłej fortuny. Chciałem tylko zacząć pracować na seryo i zamianować przed światem nowy utylitarny kierunek: nie w domu bez produkcji — wszystkie drogi muszą prowadzić do miliona. Oto dewiza, którą miałem zawsze na pamięci.

Trzeba było także zmienić tryb życia bezcelowego dotąd i swobodnego. W programie należało przede wszystkim nakreślić ranne wstawanie, ową drożynę do majątku, jak twierdzą znawcy na tym punkcie, synowie Albionu.

Jestto jedna z najdotkliwszych przykrości, jaka spotkać może człowieka inteligentnego o marzycielskim usposobieniu, to ranne budzenie się i zrywanie na nogi.

Rozkoszna temperatura materaca, po ośmiogodzinnym śnie, zamienia łożko wprost w jakieś nieokreślone Eldorado. Upaja ona i wiąże nasz organizm słodkimi pętami, a jednak wiedziałem o truciźnie ukrytej na dnie kielicha i od dziecięcych lat marzyłem o rannej wstawaniu.

Należało teraz marzenia zamienić w czyn. Ale jak? Uzbroidłem się w wolę, w żelazną wolę. Niestety, najbardziej stanowcza wola w czasie snu nie działa. Przypominałem sobie na szczęście przysłowie: sztuką wilków tłuką. Są przecież budziki! Nie, nie — sprzeciwiało by się to moim zasadom ekonomicznym, które konsekwentnie starałem się wprowadzić w życie. Budzik to historia kosztowna a zupełnie nieproduktywna, więc kupiłem koguta...

Wielki przemysł zainaugurowałem fabrykacją pomarańczowych powideł. Oto recepta dla smakoszy. Bierze się skórki pomarańczowe... ale szal co ja robię — szalony! odsłaniając sekret przyszłych powodzeń i otwierając źródło niezawodnego bogactwa dla niepowołanych i niezastudzonych. Pięknie bym się ubrał! wszyscy czytelnicy zaczęliby mi robić konkurencję, gdybym znowu, da Pan Bóg doczekać, wziął się kiedyś do tej gałęzi przemysłu. Mniejsza zatem o kulinarne komentarze, dość, że powideł co dzień przybywało, a co najważniejsza, że były znakomite, co poświadczyć mógłby chociażby tylko mój stróż Jan, którego trzykrotnie złapałem na gorącym uczynku, jak w nich palec maczał...

Jedną gałąź przemysłu nie mogła wystarczyć do zaspokojenia gorączki czynu, która mnie trawiła. Mieszkałem na parterze, w kamienicy, postawionej na terenach pozamiejskich, w miejscu, gdzie niegdyś poszukiwano nafty — czy też wosku ziemnego, do kładnie nie pamiętam. Terytorium miałem niesłychanie szczupłe; w jednej części pokoju rozporządzałem przestrzenią zajętą przez łożko. A więc *nolens volens* rozpocząłem kopalnię nafty pod łożkiem; przy szczęściu, wszędzie skarb znaleźć można. Po upływie tygodnia miałem gotowy szyb, głębokości około 72 cm.

To wszystko mi nie wystarczało, nie można się ograniczyć na jednej spekulacji, a nuż nas zawiedzie.

Historia wynalazków poucza nas, że wszystkie wielkie odkrycia zawdzięczamy ludziom zupełnie nie fachowym; otóż ja nigdy żadnego fachu nie posiadałem, ergo byłem przygotowanym na wynalazcę nie lada. Doprawdy nawet nieprzyjaciel tego by mi nie mógł zaprzeczyć.

Cóż jednak począć bez pieniędzy? W jasnym umyśle odpowiedź leży jak na dłoni. Zacząć od małego — wynalazca balonu, puszczał najpierw bańki mydlane... Zacząłem więc od małego, zabrałem się do ulepiania gojącego plastra, z wosku, oliwy i łożu; zapachu do owego cudownego środka miała dostarczyć, przez absorbującą gazów, woń pomarańcz, rozchodząca się po pokoju. Na tem głównie polegał mój wynalazek.

Sądzę, że każdy niedowiarek przyzna mi teraz, że bądź co bądź, byłem na drodze do miliona!

Niestety wspaniały gmach genialnych pomysłów misternie powiązany pracą i energią, roztrąciła jedna, mała, nie znacząca dystrakcyja, będąca zresztą, znamię, lecz zarazem i nieszczęściem wielu wybitnych osobistości.

Odszedłem razu pewnego do miasta dla wyśzukania odbiorców na moje cenne produkty. Znajduję ich, rzecz naturalna, odrazu i prowadzę do mieszkania; otwieram drzwi — straszna ruina przedstawia się moim oczom. Plastra ani śladu, cztery garnki z powideł próżniuteńkie, a w kącie leży martwa, spuchnięta ohydnie świnia.

Z początku błysnęło mi podejrzenie, że to sprawa zbrodniczej ręki jakiegoś zazdrośnika. Ale nie! to ja! ja sam! przemysłowiec od stóp do głów, zdusiłem własne dzieło własnymi rękami.

Wszystko przewidziałem, wszystko obrachowałem, niczego nie zapomniałem tylko... tylko... nie dałem mojej świnii jeść od tygodnia.

F. CHWALIBÓG.

To i owo.

Od profesora Uniwersytetu dra Rudolfa Zuber otrzymujemy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Ośmielam się przesłać do dowolnego użytku następujących kilku uwag:

Matematyk angielski, John Perry, krytykując w jednym z ostatnich Nrw czasopisma *Nature* (z 27 marca b. r.) metodę nauczania matematyki w Anglii, opowiada następującą znamieną bajkę:

„Pasterz świnii Ho-ti i jego syn Bo-bo odznaczali się wysmienitością pieczonej wieprzowiny przez pożar swego domostwa, i oni, i ich sąsiedzi, i wszelki mandaryn w Chinach, który studiował tę sprawę, sądzili, że było niezbędna potrzeba spalić dom, jeżeli ktoś życzył sobie pieczonej wieprzowiny. I tak powstał w kraju kult palenia domów. Lecz po wielu generacjach przybył tam mędrzec imieniem Pel-li, który wykazywał każdemu, że wcale nie ma potrzeby palenia domów, gdy zwykłe ognisko domowe zupełnie wystarcza. I on i wzrastająca liczba jego uczniów byli przedmiotem zazdrości, aż skarga o bezbożność została wytoczona przeciw niemu. I ze wszystkich stu oskarżycieli Pel-li'ego, wszystkich mandarynów wysokiego stopnia, każdy był absolutnie pewnym i przekonany, że to istotnie było bezbożnością, piec wieprzowinę bez palenia domów, i tak Pel-li i jego wyznawcy zostali ukrzyżowani.”

Czyż nie łatwo dopatrzyć się uderzającej analogii między powyższą chińską przysłowia a metodami pedagogicznymi, stosowanymi przez naszych „mandarynów wysokiego stopnia”?

Z uszanowaniem
RUDOLF ZUBER.

Piszą do nas w sprawie, obchodzącej żywo nie tylko poszkodowane osoby, ale i wiele innych, które w niej dotąd głosu nie zabrały; myślimy mianowicie o przepisach, dotyczących garderoby teatralnej oraz energii bileterów:

„Z kupionym od dni kilku biletem podążyłam do naszego przybytku sztuki pod opieką brata na koncert Towarzystwa muzycznego i występ Cecylii Ketten, który, ze względu na wielkie zainteresowanie się nim publicznością, urządzono w teatrze miejskim. Opłaciwszy zwykłą takse, złożyłam w garderobie kapelusz i parasol, zatrzymując na sobie — ze względu na słynne przeciągi, uliczne zimno, panujące w westybulu i skłonność moją do przeziębienia — żakiet.

We drzwiach, wiodących na parter, wstrzymał nas jednak bileter, żądając złożenia żakietu mego w garderobie. Odpowiedziałam, że garderoba opłacona, żakiet zaś na sali zdejmę, pod żadnym warunkiem jednak nie mogę go zostawić, wobec zimna przy wyjściu z sali i w garderobach. Bileter okazał się mimo to wyjaśnienie nieublaganym i powołując się ostro na przepisy, poparty jeszcze przez jakieś ochotnicze, nieopatrzne w służebne oznaki teatralne, indywiduum, zabronił nam wręcz wejścia na salę. Rezultat zażścia był taki, że zapłaciwszy bilet i garderobę, tracąc tak rzadkie w mieście naszym użycie artystyczne, wrócić musiałam do domu.

Radzę Szan. Redakcyi zażytkować w piśmie swoim tę, na doświadczeniu osobistym opartą, notatkę — i osadzić, czy zarząd teatru nie

dając europejskich elementarnych warunków jak: jednostajna pokojowa ciepota w wystybulu i na sali, ma prawo żądać europejskiej etykiety i zmuszać do niej za pomocą swojej służby“.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Traktat mandzuryjski.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna ogłasza, że doniesienie *Timesa* o traktacie mandzuryjskim między Rosją a Chinami a szczególnie wiadomość, jakoby tekst traktatu zakomunikowano reprezentantom Anglii, Japonii i Ameryki, nie ma żadnego szczególnego znaczenia, tembardziej, że ustępy podane z tekstu tego są widocznie tendencyjnie przekrecone. Nota, zawierająca oryginalny tekst umowy będzie wkrótce ogłoszona.

Pekin. Biuro Reutersa donosi o podpisaniu traktatu mandzuryjskiego, zawartego przez Rosję z Chinami. Z ramienia Chin podpisali umowę książę Czing i Wangwenczu, ze strony Rosji poseł jej w Pekinie. Według postanowienia końcowego ustępu umowy, zatyfikowanie jej ma nastąpić do 3 miesięcy. Rosyjanie gotowi są oddać koleje Chińczykom pod warunkiem, iż Anglicy złożą wojskowy zarząd kolei w prowincji Czili.

Londyn. *Times* donosi z Tokio, że prasa japońska przyjęła wiadomość o podpisaniu traktatu mandzuryjskiego sympatycznie, gdyż przekonana jest, że Rosja działa *bona fide*, i że przyczyni się to do przywrócenia pokojowych stosunków.

Choroba Steina.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Pretorii: Stein zapadł na chorobę oczu; grozi mu utrata wzroku.

Zaburzenia w Belgii.

Leodyum. Wczoraj wyruszyło około 1500 robotników na dworzec kolejowy, na powitanie przybywających delegatów socjalistycznych. Robotnicy udali się z dworca w pochodzie ulicami do lokalu robotniczego.

Policja, rozprędzając tłumy, użyła białej broni; 4 osoby są ranne.

Bruxella. Onegdaj wieczorem po zamknięciu zgromadzenia, na którym socjalistyczny deputowany Vandervelde wygłosił gwałtowną mowę, przyszło do starcia około 1500 socjalistów z policją. Dwaj policyjanci i pewien socjalista są ranni.

W innej części miasta usiłowali manifestanci podpalić biura katolickiego dziennika. Ogień w zarodku ugaszono. Grupa demonstrantów poszła przed pałac księcia Alberta. Tu zastąpiła im drogę policja z dobytą bronią. W bójce, jaka się przytem wywiązała 3 osoby odniosły rany.

Prasa angielska o Krutzingierze.

Londyn. Dzienniki wyrażają zadowolenie z uwolnienia Krutzingera i nazywają go „nieskazitelnym, dzielnym bohaterem boerskim“.

Berlin. Pierwsza niemiecka fabryka linoleum w Koepenlinie pod Berlinem popadła w konkurs.

Londyn. Wniesienie budżetu w Izbach odłożono do poniedziałku z powodu słabości kanclerza skarbu.

Londyn. Były minister, lord Kimberley, umarł.

Sprawdzenie zwłok śp. Szczepanowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet ku uczczeniu pamięci Stanisława Szczepanowskiego uchwalił na posiedzeniu w dniu 24-go marca b. r. przystąpić w miesiącu kwietniu do sprawdzenia zwłok do kraju i złożenia szczątków zasłużonego człowieka w rodzinnej ziemi na wieczny spoczynek. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie z dworca głównego do grobowca na cmentarzu Łyczakowskim. O dniu i godzinie tego obrzędu zawiadomimy wszystkie Centra naftowe telegraficznie, gdyż dziś niepodobna jeszcze tego terminu oznaczyć. Ponieważ na koszt uczczenia tego wielkiego ducha, założyciela i przodownika w przemyśle naftowym złożyły się przeważnie sfery w tym przemyśle pracujące — a w wielkiej części młodsza brać robotnicza, przeto też nie urządzamy żadnych pompatycznych manifestacji, lecz skromny pogrzeb, wychodząc z założenia, że tak jak całe Jego życie było wielce pracowite a skromne, to i obrzęd ten skromnie urządzić należy. A że duch Jego temu obrzędowi towarzyszyć będzie, więc pragnęlibyśmy go tem uczcić, co byłoby mu najmielszym, a mianowicie by jak najlichniesze rzesze nietylko jego współpracowników — lecz i tych, których On tak umiarkował i dla których tak gorliwie do ostatniego swojego technienia pracował, to jest młodsza brać robotnicza jak najlichnieszy udział w tym obrzędzie wzięła. Zwracamy się przeto niniejszem do Wnych P. Dyrektorów i Kierowników przedsiębiorstw, by raczyli już obecnie poczynić zarządzenia i umożliwić, by ta jedyna manifestacja przez liczny udział maluczkich

była prawdziwym oddaniem hołdu wdzięczności licznej rzeszy naftarzy. Wszelkich dalszych informacji udzieli najchętniej Krajowe Towarzystwo naftowe, do którego w danych wypadkach zwracać się prosimy. Z wysokiem poważaniem. Za Komitet: Wydział Krajowego Towarzystwa naftowego. Wiceprezes L. Wiśniewski m. p. Członek Wydziału: B. Łodziński m. p.“

Przemysł odpadków.

Kwestję na czasie poruszył na zebraniu tow. politechnicznego w środę 9 bm. inż. Tuleja. W wykładzie pod powyższym tytułem podniósł on na wstępie, iż założenie fabryki, zabranie się do przemysłu, musi u nas być poprzedzone skrupulatnie kalkulacją „ceny“ materiału surowego i „ceny“ konkurencyjnych produktów.

Materiał surowy może mieć taką cenę, że koszt produkcji u nas nie będą pokryte konkurencyjnymi cenami towarów fabryk obcych istniejących już długie czasy; a przecież przedsiębiorstwo musi dać i zyski. Jest jednak w Galicji mnóstwo surowego materiału którego cenę naznacza nabywca bo właściciele chcą się go pozbyć.

Są nimi odpadki przemysłu naftowego, spirytnosowego i gospodarstwa; produkcyi rolnej i leśnej jak i przemysłów spożywczych.

Dziś oddajemy wszystko prawie zagranicę a płacimy potem za ten sam materiał przerobiony w fabrykach.

Prelegent omawiał następnie szczegółowo wywóz bydła żywego i szkodliwe dla przemysłu następstwa tego, bo nie rozchodzi się o samo mięso, ale o nader cenne materiały uboczne: skóry, kości, rogi, racice, szeceć, krew, tłuszcz, które stanowią podstawę potrzebnych przemysłów.

Jeśli w kilku nieznacznych gałęziach istnieje przemysł jak np. przerabianie tłuszczu na świece mydło i t. p. to posługiwać się musi pozostałym najgorszym materiałem, bo najlepszy, żywe bydło idzie do Wiednia.

W ten sposób sami stwarzamy sobie obcą konkurencyę z lepszego materiału.

W dalszym wywodzie przedstawił inż. Tuleja jak marnuje się nawet to, co może być przerobione przemysłowo a stanowi wielkie źródło dochodów w innych krajach; nawet te odpadki które dać może rzeźnia lwowska nie są użytkowane tak jak być powinno.

Łój stanowi podstawę dla wyrobu margaryny. W Krakowie istnieje mała fabryczka „olejo-margaryny“, prosperująca bardzo dobrze, a czem dziś jest margaryna świadczy fakt, że prawie połowa masła spożywanego dziś w miastach, nie jest naturalnem masłem, ale margaryną.

Prelegent przytacza przykłady, że margaryna pod każdym względem nie ustępuje masłu, a obostrzenia i ustawy odnośnie służą dla ochrony handlowej, aby zapobiedz oszustwom, by nie sprzedawano margaryny, dwa razy tańszej, po cenach masła naturalnego. Na podniesienie zasługuje fakt, że u nas sprowadza się masło z Pesztu i Wiednia i statystyka wykazuje, że tylko w ruchu pocztowym (paczki 5 kil.) sprowadzono rocznie do 5000 klg. masła. Ależ to nie jest masło, to margaryna, u nas nikt się nie troszczy, jak publiczność jest oszukiwana.

Ma się uprzedzenie do margaryny nieuzasadnione, ale opłaca się ją dwa razy drożej i spożywa jako masło. Chłopi przychodzą do pewnego sklepu i kupują tanio margarynę, którą następnie miesza z masłem i sprzedają za rogatką jako produkt naturalny. Ze wsi, nie z fabryk, zjadamy margarynę — prelegent poddawał analizie wiele prób masła i przekonał się, że było margaryną. Margaryna jest zdrowym środkiem spożywczym, ale dla czego mamy płacić za nią w dwójnasób fabrykantom zagranicznym. Już lepiej sami ją wyrabiamy; nie wywożąc materiałów surowych zagranicę, nie marnując pozostałe.

Dwa razy w tygodniu znajduje się na targu wiedeńskim do 1000 sztuk bydła z Galicji, mięso stanowi 50—60 proc. a 40 proc., stanowiących obfity materiał przemysłu dostaje się fabrykom, zalewającym nas produktami z tych materiałów. Środki techniczne są dziś tak udoskonalone, tanie, że można bezpiecznie wywozić mięso, resztę pozostawić w kraju, trzeba do tego energicznej organizacji handlu a stworzyłoby się podstawy do wielkiej produkcyi przemysłowej na tem polu.

Odpadki gospodarcze, jak szmaty, kości, szczyby szkła, porcelany, żelazto, puszki, pudła itp. wyrzuca się u nas, a wszystko zbierane, sortowane, przedstawia znaczną wartość użytą wszędzie za granicami naszego kraju.

Z powodu spóźnionej pory, odłożył prelegent omawianie tak ważnej gałęzi, jak „przemysł garbarski“ do następnego zebrania; w dyskusji zabierał głos inżynier Ostrejko z Baku, objaśniając, jak odpadki przemysłu naftowego są tam znakomicie użyte do produkcyi dalszych wytworów i prof. Syroczyński, który nie godził się na niektóre poglądy prelegenta, gdyż uważa niedołęstwo handlowe za główniejszą przyczynę zastoju przemysłowego Galicji.

Ciąg dalszy i dyskusya w tej sprawie nastąpi w przyszłą środę. Na piątek, 11 bm., zaprosiła Dyrekcya kolei członków Towarzystwa do zajmującej

próby wytrzymałości stropu betonowego systemu Hennebiqua — na głównym dworcu.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 kwietnia.

Jutro:

— 10 kwietnia. Czwartek. Ezechiela pr. — Ilaryona pr. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godz. 6 minut 35.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Kwestya ruska na wszechnicy lwowskiej.** W Wiedniu odbyło się zgromadzenie ruskich akademików partyi ukraińskiej, które uchwalilo nie powracać wcale do Lwowa, lecz trwać dalej w secesyi, ponieważ reskrypt ministerialny w żaden sposób nie wypełnia ich postulatów. Natomiast secesyoniści ruscy w Pradze zgadzają się na powrót do Lwowa.

— **Kataster wyborców we Lwowie.** Zwyczajną praktyką jest we Lwowie, że do każdego wyborów do Rady miejskiej, Sejmu lub Rady państwa, sporządza się listę wyborców zupełnie na nowo, i że materiałów, zebranych przy poprzednim, choćby niedawnym wyborze, nie użytkowuje się prawie wcale. Praca tego rodzaju jest bardzo żmudna, zabiera bowiem wiele czasu i kosztuje znaczne sumy.

Aby temu zapobiedz, zastanawiano się niejednokrotnie nad założeniem stałego katastru wyborców, a w roku bieżącym przy obradach nad budżetem, uchwalila Rada miejska wezwanie do magistratu, aby przedłożył stanowe wnioski w tej sprawie. Skutkiem tego wezwania zastanawiał się wczoraj magistrat nad tym przedmiotem.

W toku obrad podniesiono, że założenie katastru stałego natrafia w naszym mieście na trudności z powodu, że gmina nasza nie prowadzi ani ewidencji ludności w mieście zamieszkałej, ani nie ma ewidencji podatkowej, która stanowi podstawę przy sporządzaniu list wyborczych.

W Wiedniu utrzymuje magistrat ewidencję mieszkańców stałych i wszystkich przyjezdnych, ponadto ma własny urząd podatkowy, z którego w każdej chwili czerpać może daty potrzebne. U nas ewidencja ludności należy do policyi, ewidencja i wymiar podatków do urzędu podatkowego, więc co do dat wszelkich i potrzebnych informacji, zależnym jest magistrat od tych władz.

Ostatecznie uznało gremium magistratu za konieczne przypatrzeć się, jak są urządzone katastry wyborcze w innych miastach większych. W tym celu mają być wysłani w ciągu lata bieżącego dwaj urzędnicy do kilku miast większych w państwie i na podstawie zebranego materiału, tudzież poczynionych spostrzeżeń przedstawione zostaną Radzie miejskiej stanowe wnioski co do tego, jak należy urządzić stały kataster wyborców.

— **Dom uniwersytecki.** W r. 1888 utworzyli profesorowie i docenci Uniwersytetu lwowskiego fundację wieczystą pod nazwą „Dom Uniwersytecki“. Celem tej fundacji jest: 1. założenie i utrzymanie taniego stołu dla słuchaczyów tut. Uniwersytetu, 2. urządzenie hospycjum dla chwilowego pomieszczenia ubogich akademików, a wreszcie 3. przysposobienie odpowiednich lokalności, przeznaczonych na naukowe i towarzyskie zebrania młodzieży uniwersyteckiej. Fundacya ta wejdzie w życie, skoro się zbierze dostateczny dla osiągnięcia jej celów kapitał. Dotychczasowe jej fundusze zebrane niemal wyłącznie ze stałych wkładek lub datków profesorów i docentów tut. Uniwersytetu wynoszą według ostatniego rachunku za r. 1901. już dosyć znaczną kwotę: K. 38 000 w efektach i K. 197 60 w gotówce. Stosownie do uchwały senatu akademickiego, do którego zarząd tej fundacji należy, zapadłej dnia 20. marca 1899. r., wejdzie ona w życie, gdy jej fundusze wzrosną do sumy K. 60.000.

— **Sprawa teatralna.** Ponieważ zakończenie debaty nad sprawozdaniem miejskiej komisji teatralnej, z powodu innych spraw pilniejszych i terminowych, już kilka razy spadło z porządku dziennego, przeto dla zakończenia tej debaty, odbędzie się osobne posiedzenie Rady miejskiej, dlatego, jakoteż z powodu innych spraw terminowych, nie umieszczono powyższej debaty na porządku dziennym posiedzenia Rady miejskiej, mającego się odbyć dnia 10 b. m.

— **Nowy dyrektor.** W wyższej szkole wydzielowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, wakuje od dłuższego czasu posada dyrektora. O posadę tę wniosło podanie trzech profesorów gimnazjalnych i jedna starsza nauczycielka.

Magistrat na wczorajszym posiedzeniu uchwalił proponować Radzie miejskiej do nominacji na dyrektora prof. Stanisława Majerskiego.

— **Odezwa Towarz. prywatnego gimnazjum żeńskiego we Lwowie,** którą zamieszczyliśmy swego czasu, znalazła sympatyczny odzew w społeczeństwie. Na ręce komitetu, zajmującego się organizacją tego gimnazjum, wpłynęło dotąd 24 zgłoszeń pozytywnych i szereg zapytań, prośb o bliższe informacje i t. d. — świadczących, jak bardzo potrzebną jest we Lwowie projektowana szkoła. Komitet, w którego skład wchodzi między innymi pedagogowie tak wytrawni, jak prof. Radziszewski, Danyś, Twardowski, Finkel, Nusbaum, Głabiński — czyni energiczne przygotowa-

nia, ażeby gimnazjum, mające fungować już od najbliższego roku szkolnego, stanęło na wysokości swego zadania. Do Towarzystwa, które będzie stanowiło materialną i moralną podstawę istnienia gimnazjum, wstąpiło dotąd poważne grono osób — a lista pomnaża się ciągle. Dalsze zgłoszenia do Towarzystwa, również, jak zgłoszenia uczenie przyjmują panie: Kazimiera Twardowska (ulica Gołębia 10), Józefowa Nusbaumowa (Ścieżkowa 20) i Kamila Choloniewska (Ścieżkowa 14).

Statuty znajdują się już w namiestnictwie.

— **Towarzystwo lekarskie lwowskie** zaprasza swoich członków, tudzież członków Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, Towarzystwa pedagogicznego, Towarzystwa higienicznego, Związku Sokółów i Sokół lwowskiego na posiedzenie, które odbędzie się w piątek 11 kwietnia o godzinie 6 wieczór w lokalu Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Dominikańskiej 1. 11.

Na porządku dziennym: „Dyskusja w sprawie reformy wychowania fizycznego“.

— **Z Tow. im. Kilińskiego.** Wspólne święcone urządzi w niedzielę, dnia 13 kwietnia b. r. Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, w lokalu własnym przy ul. Akademickiej 1. 8 (parter). Początek o godzinie 11 przed południem.

Obchód narodowy w 108 rocznicę przysięgi Naczelnika Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie i powstania narodu polskiego w r. 1794, urządzi tu Towarzystwo w niedzielę, dnia 13 kwietnia br., również w lokalu własnym, gdzie też po zaproszenia i bilety zgłaszać się można codziennie od godz. 7 do pół do 10. wieczorem.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Wykłady o socjologii w Towarzystwie prawniczym, przerwane skutkiem dłuższej choroby jednego z prelegentów p. Witolda Lassoty, rozpoczną się na nowo dnia 17 b. m. o godzinie 1/2 7 wieczór w lokalu Towarzystwa prawniczego, wykładem p. Witolda Lassoty pod tyt.: „Socjologia psychologiczna“. Wstęp wolny, dozwolony członkom Towarzystwa i osobom przez nie wprowadzonym.

— **W Czytelnicy katolickiej** p. St. Batowski odczyta pracę p. t. „Sztuki plastyczne“ nie w sobotę — jak było zapowiedziane, lecz w przyszłą środę t. j. 16 kwietnia, a to z powodu, że wyznaczony na 16 kwietnia odczyt X. St. Kobyleckiego T. J. odbędzie się w sobotę 26 b. m., aż po odczycie dra W. Rubczyńskiego. Zatem bilety na odczyt dziewiąty z cyklu „Jedno stulecie“ ważne są na środę, 16 kwietnia. Początek o godz. 8. Lokal ul. Czarnieckiego 1. 1. II. p.

— **W stanie zdrowia prezydenta miasta** nastąpiło pewne polepszenie. W pierwszych dniach bieżącego tygodnia było pogorszenie tego rodzaju, że po trzech lekarzy czuwało u łóżka chorego, a lekarz miejski dr. Rosner pozostał nawet przez dwie noce w mieszkaniu prezydenta — ale stan ten groźny na szczęście ustąpił.

Wczoraj nastąpiło polepszenie o tyle, że w pokoju chorego odbyła się nawet konferencja komisji dla kontroli długów miejskich, trwająca przeszło godzinę.

Cierpienia, którym podlega p. prezydent, są następstwem tzw. kamieni żółciowych.

— **P. Helena Ruszkowska** otrzymała zaproszenie na występy na scenie opery warszawskiej. Występy rozpoczną się w połowie czerwca. Sympatyczna i zdolna śpiewaczka pozostawia po sobie w Lwowie miłe wspomnienia i nadzieję, że opuszcza nas nie na długo.

— **Magistrat ogłasza** w jakiej wysokości ustanowione zostały przez Radę miejską dodatki gminne do podatków państwowych na rok bieżący. Ponieważ wysokość dodatków musi być zatwierdzona przez Wydział krajowy, przeto każdy z mieszkańców może przeciw oznaczonej wysokości dodatków gminnych wnieść do dni 8 zarzuty ustnie lub pisemnie do magistratu. Zarzuty te będą przedstawione Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i decyzji.

— **Łaźnia Duchęńskiego idzie w dzierżawę.** Od dawna zamierzone wydzierżawienie łaźni Duchęńskiego zaczyna zwolna przebiegać w stadium urzędystwa. Magistrat wypowiadzał już obecne mu zarządowi stosunek służbowy, a sekcja finansowa ustaliła na onegdajszym posiedzeniu warunki dzierżawy. Łaźnia będzie wydzierżawiona z dniem 15 lipca b. r. na 5 lat. Cena wywołania oznaczona na 9.000 koron, jako jednoroczny czynsz dzierżawny. Czynsz płacony być winien w czterech ratach kwartalnych z góry. Do dzierżawcy należą tylko ubikacje łaźienne, bezpośrednio do wykonania przedsiębiorstwa potrzebne. Konserwacja ubikacji i podatek zarobkowy należy do dzierżawcy.

Po zatwierdzeniu warunków powyższych przez Radę miejską, zostanie rozpisana publiczna licytacja ofertowa.

— **Delegacja krawców lwowskich.** Dnia 4 kwietnia b. r. uchwałą wydziału korporacji krawców, kuśnierzy i krawczyń lwowskich, wybrano na delegatów do Wiednia (w wykonaniu uchwały I. wiecu krawców lwowskich w miesiącu lutym b. r.) z grona przyucypatów: Bolesława Mikulińskiego, Stanisława Platowskiego, Jana Mäysenhälera, zaś z grona robotników: Jana Miesowicza. Delegaci wymienieni w tych dniach wyjeżdżają.

— **Z lwowskiej dyrekcji kolei państwowych** otrzymujemy następujące pismo:

Odnosnie do notatki, zamieszczonej w Nr. 162 *Słowa Polskiego* z dnia 6 b. m., zatytułowanej „porządki na kolejach“, pozwala sobie c. k. dyrekcja ko-

lei państw., celem sprostowania, donieść szanownej Redakcji po przeprowadzeniu ścisłego dochodzenia, że wiadomość, zawarta we wspomnianym artykule, rzeczywistości stanowi rzeczy nie odpowiada i jest wprost nie prawdziwą.

Pociąg, o którym ta notatka wspomina, wyszedł ze Lwowa z 14 wozami osobowymi i wioził 520 podróżnych, miejsc zaś w pociągu było na 596 osób.

Po dodaniu w Przemyślu czterech wozów osobowych posiadał pociąg 800 miejsc, z których przy wyjeździe z Przemyśla 604 przez podróżnych zajętych było. Największą ilość podróżnych osiągnął pociąg ten w Łańcucie, lecz i tu nawet liczba ta doszła tylko do 762, także w chwili najsilniejszego obsadzenia pociągu było jeszcze 38 miejsc wolnych i że zatem o przepełnieniu wozów w sposób przedstawiony w notatce mowy być nie może.

Tu jeszcze nadmienić należy, że pociąg ów wieczorny w dniu 31 marca b. r. szedł na dwie lokomotywy, z maksymalnym obciążeniem, że zatem posiadał największą dopuszczalną ilość wozów osobowych, a dalsze dodanie wozów było wprost wykluczone.

W sprawie końcowego ustępu tej notatki stanu rzeczy wyjaśnić niepodobna, albowiem nie zawiera potrzebnych do tego celu szczegółów.

— **Także sensacya.** Niektóre dzienniki wczorajsze podały w sensacyjnej, budzącej wiele domysłów i podejrzeń formie wiadomość o pobycie we Lwowie dwóch oficerów rosyjskich. Są to zwykli przejezdni. W drodze z Sandomierza do Podwołoczysk, zatrzymali się na nocleg we Lwowie, dziś wyjeżdżają dalej. Ubrani byli w mundury, zaznaczając tem samem, że nie pragną bynajmniej ukrywać swego charakteru.

Gdzież tu sensacya?

— **Kolosalną awanturę** urządził wczoraj notowany w policyi, dziesiętnastoletni Karol Wilk. Podpisz sobie nieco, wyszedł na ul. Żółkiewską i z prawdziwie wileczą zjadłością zaczął bić i trącać wszystkich spotykanych na ulicy. Wywiązało się z tego kolosalne zbiegowisko i bijatyka tak głośna, że publiczność przerażona wezwała do interwencji agentów, stojących przed Teatrem miejskim.

Gdy agenci dostali się w tłum, zastali bijących się Wilka i Natana Mehlera, obrabiających się kulkami. Jeden z agentów chwycił za ramię Mehlera a ten z zaciętrzewieniem rzucił się nań i wymierzył mu kilka policzków. W końcu przy interwencji przybyłych policyantów zdołano wyprowadzić z tłumy obu awanturników, a Wilk zjawił się w policyi literalnie tylko w własnej skórze, trzymając w rękach resztki podartego ubrania i bielizny i wykrzykując o swej niewinności. Obu oddano do aresztów policyjnych, z których Mehler oddany będzie sądowi karnemu.

— **Sprostowanie** nadesłał nam p. Ludwik Held, w którym utrzymuje, że nie jest umysłowo chorym — natomiast prawdą jest — powiada dalej, że napadnięty przez dozorcę Teodora Deneę, w mojej i mej matki obronie działałem instyktowo, bez współudziału mej woli. Nieprawdą dalej jest, jakoby „policya zamknęła mię do aresztów“. Prawdą natomiast jest, że po zbadaniu sprawy, pozostawiła mię na wolnej stopie.

Ludwik Held.

— **H. K. T. I. Spiritus-Raffinerie, Rum, Rosoglio, Liqueur u. Essig-Fabrik, Salo Goldfrucht vorm. I. Stadtfeld & Co. Zniesienie bei Lemberg, Gründungsjahr 1836.**

II. **G. R. Losch vormals L. Losch Rum-Rosoglio, Liqueur- und Essig-Fabrik, Lemberg, Podzamecz.** Takie dwie firmy istnieją we Lwowie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11o R.

Kronika policyjna. Parobek p. Leopoldyny Kremowej, nazwiskiem Maksym Wowk, wysłany przez służbowo, czynnie do miasta na kupio, zbiegł ze służby, sprzeniewierzywszy 6 kor. 40 h — Domu Narodnym przytrzymał notowanego już w policyi Jana Kosulę, na kradzieży woru klaków ze składu mebli Kitchalessa. — Służącą Annę Domańską ukarano trzydniowym aresztem za arogancję i usiłowane zbiegnięcie ze służby u p. Ferdynanda Góralskiego. — Gospodarz z Ciemierynec, Maksym Kornet, przywiózł dla p. Elli Grand ze wsi walizkę, obciążoną brązowym płótnem, a zawierającą bieliznę, książki i nuty. Gdy wszedł do kamienicy zapytał się o mieszkanie p. G., złodziej zabrał z wozu walizkę i uciekł, co uwołniło naiwnego właściciela od dalszych trudów odszukania adresatki. — Służna kara spotkała wczoraj dorózkara nr. 209. Zostawił on bez dozoru na ulicy swój wehikuł, a sam zabawił się w szynku przy ulicy Kochanowskiego. Nadszedł agent policyi i przekonał się, że ciężka drynda obdarta, miała poblamywane klamki u drzwi, a nadto zaprzęgnięta była tylko w jednego zbieżonego konia. Zabrano więc z przed szynku cały zaprząg, koń na oddano komisaryatowi dzielnicy II, a dryndę oglądać można jako ciekawy okaz średniowieczny na dziedzińcu policyjnym. — Grajzlernik z ulicy Owocowej Mojżesz Steil poznał wczoraj na ulicy Józefa Lustgartena, który sprzeniewierzył mu przed rokiem 12 koron danych na zakupno soli do grajzlerni. Lustgarten tłómaczył się w policyi, iż nie miał zamiaru sprzeniewierzyć pieniędzy i chciał sól kupić, nie powiedziano mu jednak, kiedy ma przynieść ją do grajzlerni. Mimo tak jasnego tłómaczenia się oddano go do aresztów policyjnych.

Znaleziono. W policyi znaleziono metrykę Leopolda Franciszka Dolezala. — W ulicy Kazimierzowskiej znalazł policyant 9 bm. owiniętą w szmatkę kwotę kilku koron.

Zapomniany w handlu Antoniego Endersa pugilares z pieniędzmi można tamże odebrać.

□ **Stanisławów.** W Towarzystwie dam dobroczynności odbyło się przed kilku dniami walne zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Kilianowej. Towarzystwo to oprócz zajmowania się nawiedzonymi wyjątkową needą, utrzymuje także publiczną herbaciarnię, która zostaje pod zarządem pani Joanny Lewickiej. Herbaciarnia ta, w zimnych miesiącach, jest istotnie dobrodziejstwem dla ubogiej ludności miasta i okolicy a o potrzebie tej instytucji ludności świadczy najlepiej cyfra wydawanych porcji herbaty. Wynosiła ona

w 1900 r. 101.000, w r. 1901 zaś 128.700. Szklanka herbaty razem z bułką kosztuje 4 halerze. Walne zgromadzenie mianowało panią Lewicką, zajmującą się od całego szeregu lat tą herbaciarnią, w uznaniu jej zasług honorowym członkiem Towarzystwa. Nigdy chyba odznaczenie tego rodzaju nie dostało się w godniejsze ręce, aniżeli w tym wypadku.

W ostatnich tygodniach odbyło się u nas mnóstwo zgromadzeń robotniczych w celach organizacyjnych. Owocem ich jest wprowadzenie nowych organizacji zawodowych, mianowicie robotników budowlanych, jakoteż malarzy i lakierników. Odbyło się także zgromadzenie robotników piekarskich, trudniących się wypiekaniem macy. Jest to jedyna może kategoria robotników, dotychczas zupełnie niezorganizowana a tak przez przedsiębiorców wyzyskiwana, że tutejsze starostwo jeszcze przed kilku laty, uznało za konieczne wystąpić przeciwko nadużywaniu sił roboczych tej kategorii pracowników, zmuszanych częstokroć do pracowania przez całą dobę bez ustanku. Na zgromadzeniu tem uchwalono zażądać od przedsiębiorców ograniczenia liczby godzin pracy do dziesięciu i wojsania wszystkich robotników do kasy chorych.

□ **Koło myja.** Ruchliwa młodzież naszego grodu urządzi 12 bm. na dochód tutejszego „Sokoła“ raut humorystyczny o nader urozmaiconym programie. Raut ten budzi wielkie zainteresowanie wśród tutejszej publiczności. Liczny udział i powodzenie zapewnione, zwłaszcza, że urządzony w ubiegłym miesiącu przez ten sam komitet podobny raut humorystyczny udał się pod każdym względem wyśmienicie.

□ **Tarnopol.** Kronika kradzieży staje się w Tarnopolu codzienną i idzie w zawody z kroniką stołeczną. W najludniejszej ulicy w starym Rynku, w kamienicy, gdzie kilkadziesiąt mieszka lokatorów, złodziej ubiegłej nocy wywalil wewnątrz całą ścianę do składu mąki i skradł 800 koron i wór mąki. Wobec bezczelnych takich włamywań, najlepsza straż bezpieczeństwa jest bezsilna. Dotąd nie zdołano wysledzić sprawców którzy niezawodnie tworzą tu dobrze zorganizowaną bandę.

□ **Halicz.** P. Michał Sawicki, notaryusz w Haliczu donosi nam, że nie ubiega się wcale o godność marszałka stanisławowskiej Rady powiatowej.

□ **Drohobyż.** Z powodu panującej szkarlatyny zamknięto tu na wniosek lekarza miejskiego dra E. Tiegermana pierwsze cztery klasy tutejszego gimnazjum do dnia 1 maja.

W naszej administracji złożył gospodarz kawiarni „Monopol“ wygrane 6 koron na Tow. Szkoły Ludowej.

Odpowiedzi od redakcyi. P. Marya H. Rozwiązanie pod względem języka szachowego jest dobre, jakkolwiek wydaje nam się błędne, bo pierwsze posunięcie mają figury czarne.

Podziękowanie. Dr. Bronisławowi Pawlikowskiemu, lekarzowi lwowskiego szpitala, który z prawdziwą gorliwością i poświęceniem, okazawszy mistrzostwo swego posłannictwa, wyratował naszego syna Ludwika Łukaszkiewicza z nader ciężkiej słabości składamy z Rzeszowa serdeczne podziękowanie.

Rodzice.

Zmarli:

We Lwowie, Konstanty Hałan, praktykant rachunkowy namiestnictwa w 23 roku życia.

W Gródku obok Lwowa, Michałina z Szoków, Rosenbergoów Bachowska, żona emerytowanego dyrektora szkół wydziałowych, w 54 roku życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 10 bm. o godzinie 3/4 popołudniu: Powtórzenie koncertu galic. Tow. muzycznego „Orfeusz i Eurydyka“, z współudziałem Cecylii Ketten.

We czwartek 10 b. m. po cenach zwykłych dramatu, po raz drugi: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika; muzyka Michała Świerzyńskiego.

W piątek 11 b. m. przedostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie i po raz ostatni: „Manru“, opera w 3 akt. J. I. Paderewskiego, ostatni i pożegnalny gościnny występ Józefa Rechta, tenora opery wrocławskiej i ostatni występ W. Otto.

W sobotę 12 bm. po raz trzeci: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 3/4 popołudniu: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczorem ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Straszny dwór“, opera narodowa w 3 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki, ostatni i pożegnalny występ Heleny Ruszkowskiej, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W poniedziałek 14 bm.: „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.

W niedzielę 13 bm. o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hulajska“, krotoczwila ze śpiewami w 7 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroja. (3 ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W sobotę 11 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach przez G. Zapolską - Janowską (nowość).

W niedzielę 12 bm.: „Tresowane dusze“, sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej - Janowskiej.

□ **Pomnik Grottgera.** Sprawa wzniesienia pomnika Arturowi Grottgerowi w Krakowie posunęła się już znacznie naprzód. Związany w tym celu komitet ma już na ten cel zapewnioną kwotę 10.000 koron. Wykonanie pomnika powierzono artyście rzeźbiarzowi Wacławowi Szymanowskiemu. Komitet zamierza postawić ten pomnik na części plantacji, położonej pomiędzy ulicami Szczepańską, Podwalę i św. Tomasza, na osi gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Postument i ławki około pomnika wykonane będą z kamienia białego, popiersie zaś Grottgera i płaskorzeźba na cokole postumentu odlane zostaną w brązie. Według fotografii modelu gipsowego całość przedstawia się nader gustownie i przyczyni się niewątpliwie do ozdoby tej części miasta.

Z sali sądowej.

Lwów, 10 kwietnia.

(Śmierć pod kopytami rozszalałych koni).

Dzierżawca propinacji w Sokalu wysłał 9-go września z. r. kilku swoich wierników, między innymi niejakiego Liniewskiego, kalekę bez prawej ręki, na rogatkę, celem dopilnowania, by furmani, którzy tego dnia wozili wódkę z gorzelni w Chorobrowie do stacyi kolejowej, nie przemycali do miasta wódki ukrytej w sianie na wozie.

Nad wieczorem nadjechał ku rogatce Grzegorz Demczuk. Jechał tak szybko, że Liniewski ledwie był w stanie zatrzymać jego konie. Przy pobieżnej rewizyi wozu znaleziono flaszkę wódki, którą też skonfiskowano.

Podczas gdy Liniewski zabierał się do dokładnego przeszukania wozu Demczuka, nadjechał ku rogatce całym pędem koni Michał Horodejczuk. Gdy Horodejczuk mijał wóz Demczuka, poskoczył Liniewski i chcąc wstrzymać jego konie, uchwycił je za uzdę. Lecz w tej chwili Demczuk, korzystając z zamieszania, zaciął konie i puścił się pędem ku miastu.

I tak Liniewski, zaplątany w uprzęż Horodejczukowych koni, znalazł się między czwórką w szalonym pędzie biegnących koni, zaprzężonych w dwa wozy, które wśród jazdy zaczęły się luźniać. Mimo ostrzeżeń i nawoływań wierników pędzili Demczuk i Horodejczuk, bijąc konie i nagląc je do jeszcze szybszego biegu.

Wśród tej piekielnej jazdy wpadł Liniewski pod kopyta spienionych koni i padł z rozbitą kopytami czaszką. Konie wlokły trupa jeszcze przez kilka kroków, aż woźnicy, widząc krew, znaczącą ślady po bitym gościeniu, zatrzymali z trudem rozszalałe dzikim biegiem koniska.

Obaj furmani odpowiadają dziś przed zwykłym trybunałem za zbrodnię zabójstwa.

Prócz tego zarzuca akt oskarżenia Grzegorzowi Demczukowi, że już w pięć miesięcy potem, gdy ponownie chciał przemycić flaszkę wódki, zebraną z pozostałości z t. zw. „szlauchy”, a funkcyjaryusz skarbowy Dzik odebrał mu ją, Demczuk wydarł przemocą flaszkę Dzikowi, czem miał się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego.

Oskarżonego Demczuka broni adwokat dr. Zygmunt Mileński, Horodejczuka dr. Tad. Dwernicki.

Do rozprawy powołano 16 świadków.

Oskarżeni tłumaczą się, że zamiaru nie mieli nie tylko zabić, lecz nawet pokaleczyć Liniewskiego. Tylko konie Horodejczuka bardzo łaskotliwe spłoszyły się, a konie Demczuka ruszyły za nimi. Woźnicy czynili, a raczej czynić mieli, wszelkie wysiłki, by tylko konie zatrzymać, lecz bezskutecznie, bo czem silniej szarpali lejce, tem szybciej rozszalałe konie pędziły.

Przystąpiono do przesłuchania świadków. Jako pierwszych powołano policyanta Zagajewskiego i Chaima Szapirę.

Godz. 1 w południe. Rozprawa trwa dalej. Wyrok zapadnie — zdaje się — wieczorem.

Stanisławów, 9 kwietnia.

(Tortury w Buczaczu).

Po głośnej sprawie tortur samborskich, przysłała kolej na tortury buczackie. Rzecz charakterystyczna, że oskarżeni zarówno tam, jak i tutaj policyanci, uważają zastosowywanie kar nieludzkich za zupełnie naturalne i nic w nich właściwie nie widzą zbrodnego. W wypadku dzisiejszym są policyanci buczaccy poniekąd nawet usprawiedliwieni, tortur bowiem, jakich używali przeciwko swoim ofiarom, nauczyli się w wojsku. Winien tu zatem system, winna szkoła, jaką im dało wojsko.

Jako oskarżeni stawali dwaj policyanci buczaccy: Bartłomiej Machaj i Bazyli Stupiak, obaj pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z §. 98 u. k. ponadto Machaj o przekroczenie przeciw obowiązkom urzędu publicznego z §. 331 u. k.

Dnia 16 lutego b. r. przyaresztowała policja w Buczaczu dwóch wyrostków braci Nahajowskich, po 16 i 15 lat liczących pod zarzutem popełnionej kradzieży kur, na szkodę jakiegoś Dawida Pinesa.

Sierżant policji Pfeifenmacher polecił prowadzenie śledztwa kapralowi policji Bartłomiejowi Machajowi. Ten inkwizytor starał się „zbrodniarza” początkowo nakłonić do przyznania się dobrowolnego, kiedy zaś ci do kradzieży przyznać się nie chcieli zagroził im karą, znaną w wojsku pod nazwą „anbinden”. Kiedy i ta groźba nie skutkowała i chłopcy do popełnienia kradzieży kur przyznać się nie chcieli, związał Machaj starszemu z nich Nahajowskiemu ręce z tyłu rękami, wziętym od policyanta Stupia i uwiesił go na kłame; ponieważ kłameka była jednak za nisko, wbił przeto policyat Stupiak hak w ścianę, czy też w drzwi wartowni policyjnej; poczem Machaj i Stupiak powiesili wspólnie na haku Michała Nahajowskiego w ten sposób, że nogami nie dosięgał ziemi i trzymali go tak zawieszono 10 minut. Pomimo szalonego bólu, torturowany do winy się nie przyznał.

Z kolei przystąpiono do zoperowania w ten sam sposób drugiego delikwenta. Ponieważ ten był od brata wzrostem niższy, podstawiono zatem wiszącemu pod nogi szufladkę, wyjętą ze stolika, tak, że końcami palców dotykał podstawy. Ponieważ

młodszy, Aleksander, był bardzo wrażliwy i krzyczał w niebogłosy, trzymano go zatem w zawieszaniu tem tylko 3 minuty. I ten do winy się nie przyznał.

Nieludzkie wrzaski i jęki wieszanych delikwentów zwróciły uwagę przechodniów. Sprawa stała się głośną i ukryć jej już nie było można. Burmistrz Stern dał wyraz oburzeniu przez odebranie szabli Machajowi, a spisawszy protokół z policyantami, widział się zmuszonym po tygodniu odstąpić go prokuratury.

Osk. Machaj tłumaczył się niezajomością ustawy i przepisów służbowych, policyantem był wszystkiego od 3 miesięcy, stara się winę zwać na kolegę, który służył przy policyi od 7 lat. Kary „anbinden” nauczył się w wojsku, sądził zatem, że skoro wolno jest to w wojsku, wolno będzie zatem i w służbie cywilnej.

Drugi oskarżony, Stupiak, tłumaczy się, iż musiał słuchać poleceń Machaja, jako starszego, był zatem tylko wykonawcą jego zarządzeń i poleceń.

Z opowiadania obu chłopców ma się słabe wyobrażenie o okrucieństwach tortury. Stawy w ramionach się rozciągają, pierś nie może złapać oddechu. Ręce, kiedy go z haka zdjęli, poczerwieniały mu na węgiel. Krzyczał z początku z bólu potem przestał. Za ból liczył sobie 10 koron (!). Przed powieszeniem uderzył go Machaj, celem wydobyć z niego zeznań, raz „w mordę”.

Młodszy Nahajowski zeznaje, że policyant Stupiak powiesił go lekko, Machaj jednak spostrzegł to i kazał mu „poprawić”.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Machaja na karę 6-tygodniowego, Stupia na karę 4-tygodniowego aresztu.

Prokurator państwa zgłosił odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 10 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o 10¹/₄ przedpoł. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przeszła Izba do porządku dziennego t. j. do głosowania nad rezolucjami wniesionymi do rozdziału budżetowego: „szkoły przemysłowe i fachowe”. Wszystkie rezolucje z wyjątkiem dwóch, Izba przyjmuje w głosowaniu zwykłym. Następnie zarządza prezydent imienne głosowanie nad rezolucją Ploja. W tej chwili Wszechniemcy pod wodzą Schönerera opuszczają salę. Chrześcijańsko socjalni wstrzymali się od głosowania.

Wolf w gwałtownych okrzykach protestuje przeciw sposobowi głosowania (głoszeniu — jak wiadomo — razem postulatów szkoły niemieckiej i czeskiej), woła: „To jest bezsensowne i głupie!” Na prawicy odzywają się głosy: „Bądź pan spokojny”. Podczas imiennego głosowania Wolf bezustannie mówi i odczytuje różne wycinki z gazet.

Prezydent prosi Wolfa o spokój.

Wolf: A ja proszę pana prezydenta, aby nie kazał odbywać tego głosowania w sposób bezsensowny i głupi.

Mimo tego ciągłego hałasowania i wykrzyków Wolfa głosowanie odbywa się dalej. Gdy wywołano nazwisko Herzoga, oświadcza on, że to głosowanie jest głupie i nie weźmie w niem udziału. (Śmiech w Izbie).

W dalszym ciągu głosowania urządzają sobie Wolf i Schreiter widocznie ułożoną przedtem pogadankę na głos i to z wielkiej odległości. Gdy wywołano nazwisko Wolfa, ten protestuje przeciwko temu sposobowi głosowania ponownie i odmawia oddania głosu. Prezydent oświadcza wreszcie, że głosowanie ukończone i że rezolucja Ploja przyjęta 222 głosami przeciw 69.

Wolf woła: Ale cała ta historia jest nie ważna. Przy głosowaniu nad rezolucją Hannicha, domagającą się założenia niemieckiej szkoły przemysłowej w północno-zachodnich Czechach, przychodzi znowu do burzliwych scen.

Wolf i Wszechniemcy wyszyscy tych członków katolickiego centrum, którzy nie głosowali za rezolucją. Prezydent prosi o spokój i zawiadamia, że rezolucja Hannicha przyjęta. Wolf krzyczy, prezydent upomina go.

Następnie oświadcza prezydent, że dział „szkoły przemysłowe i fachowe” zatwierdzony.

Izba przystępuje do następnego rozdziału budżetu ministerstwa oświaty: „szkoły ludowe”. Przemawia najpierw referent Skene. Następnie zabiera głos pierwszy mówca contra Schreiter, który w długiej przemowie atakuje niemieckie stronnictwo katolickie.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej, czeski socjalistyczny poseł Kłofacz wnosi interpelację w sprawie konfiskaty „Legend” Niemojewskiego. Tem samem konfiskata owa staje się bezprzedmiotową, a „Legendy” będzie można swobodnie nabywać.

Wiedeń. Dzisiejsze głosowanie w Izbie miało spokojny przebieg, naturalnie pominąwszy awantury Wolfa. To zajście i wzajemne gwałty wszechniemieckie wywołały powszechne przygnębienie. — U wszystkich panuje przekonanie, że tak daleko iść nie może. Należy więc oczekiwać jakichś radykalnych środków zaradczych.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 10 kwietnia.

Polączenie Lwów-Stanisławów.

Stanisławów Mieszkańcy naszego grodu przygotowują petycję do ministerstwa kolejowego w sprawie porannego pociągu do Lwowa.

Miejskie sprawy krakowskie.

Kraków. Sekcja ekonomiczna zgodnie z uchwałą magistratu, postanowiła nie wynająć właścicielowi cyrku, Krenserowi, miejsca pod cyrk.

Sekcja ekonomiczna zajmowała się pismem komitetu artystów w sprawie pomnika Grottgera i postanowiła zaprosić komisję plantacyjną na konferencję w sprawie wyznaczenia miejsca na pomnik.

Niektórzy piekarze zniżyli na kwiecień ceny pieczywa.

Bülów w Wiedniu.

Wiedeń. Kanclerz niemiecki hr. Bülow, był dzisiaj u cesarza na prywatnej audyencji. Następnie minister spraw wewnętrznych i kanclerz austro-węgierski, hr. Gołuchowski wydał na jego cześć obiad.

Przed południem hr. Bülow w towarzystwie dwu towarzyszących mu sekretarzy, udał się do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych i odbył dość długą konferencję z hr. Gołuchowskim.

Jockey Club.

Wiedeń. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem rozpoczęła się rozprawa w znanym procesie o grę hazardową w Jockey Clubie.

Choroba kard. Ledóchowskiego.

Rzym. Kardynał ks. Ledóchowski ciężko zachorował.

Rokowania pokojowe.

Londyn. Lord Balfour wygłosił na odbytem wczoraj w Leeds zgromadzeniu mowę, w której powiedział, że do tego czasu nie prowadzono jeszcze w Afryce południowej rokowań pokojowych we właściwym tego słowa znaczeniu. Przywódcy Boerów prosili o pozwolenie zejścia się razem w celu porozumienia się co do ewentualnych rokowań pokojowych. Pozwolono im na to. Nie jest rzeczą wiadomą, czy przedłożą oni jakie propozycje i czy przedłożone przez nich propozycje będą możliwe do przyjęcia. Mówca przynajmniej nie ma wielkiej nadziei.

Traktat mandżurski.

Londyn. Times donosi z Pekinu, że cesarz położył pieczęć na traktacie mandżurskim; tem samem umowa mandżurska została zatwierdzona i ratyfikowana.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela. Tłum, złożony z około 1000 osób, udał się wczoraj z Domu ludowego przed pomieszkaniem pewnego klerykalnego deputowanego i urządził demonstrację. Przyszło do starcia z policyą. Kilka osób jest rannych. Również dwaj policyanci odnieśli rany. Na przedmieszcziu Szarbak tłum obrał kawiarnię. Demonstranci strzelali do policyi; 3 policyantów zostało rannych. W innej części miasta urządzono demonstrację przed klasztorem Jezuitów, powybijano szyby. Tłum demonstrował także przed seminarjum duchowem.

Yandawa. Klerykalnego deputowanego, który przybył na tutejszy dworek, powitano gwizdem i krzykami. Policyantów, którzy towarzyszyli deputowanemu do pomieszkania, obrzucono kamieniami. Przyszło do starcia z policyą, podczas którego 20 osób aresztowano. Przybył oddział wojska na pomoc tutejszej żandarmeryi.

Leodyum. W zamieszaniu zraniono tu deputowanego nazwiskiem Trokledo.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Wiedeń, 10 kwietnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 11742 Renta majowa 101.65, Węgierska renta 97.45, Akcje kredytowe 668.75, Kredytowe węgierskie 682 —, Bank anglo-austriacki 281.50, Unionbank 545 —, Bankverein 480 —, Laenderbank 418 —, Kolej pań. 663.50 Lombardy 66.50, Elbenthal 463 —, Towarzystwo akcyjne broni 329 — Akcje tytoniowe — — Alpiny 390 —, Rima Wiatry 505 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 106.50, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 96.10, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 95 —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10.

Uspokojenie słabe.

Berlin, 10 kwietnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 210 —, Disconto Commandit 188.50.

Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9.26 do 9.27 pszenica na maj-czerwiec 9.19 do 9.20, na jesień 8.22 do 8.25, Żyto na wiosnę 7.31 do 7.32, żyto na maj-czerwiec 7.23 do 7.24, na jesień 6.85 do 6.90, Kukurydza na maj-czerwiec 0 — do 0 —, czerwiec-lipiec 5.34 do 5.35, lipiec-sierpień 5.52 do 5.53, Owies na wiosnę do 7.29 do 7.30, owies na maj-czerwiec do 7.29 do 7.30, na jesień do 7.30 do 7.31, Rzepak na sierpień-wrzesień do 12.20 do 12.30. Olej rzepak na kwiecień-maj do Olej rzepak na wrzesień-grudzień do — do —.

Uspokojenie silne.

Pieknie.

Budapest, 10 kwietnia. Pszenica na kwiecień 9.21 do 9.22, pszenica na maj do 9.16 do 9.18, pszenica na październik do 8.02 do 8.03, żyto na kwiecień do 7.16 do 7.17, żyto na maj do 7.18 do 7.19, żyto na październik do 6.61 do 6.62. Owies na kwiecień do 7.05 do 7.06, owies na maj do 0 — do 0 —, owies na październik do 5.90 do 5.91, kukurydza na maj do 4.96 do 4.97, Kukurydza na lipiec do 5.11 do 5.12. Rzepak na sierpień 11.5 do 11.55.

Qmty na pszenicę mietne

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z uwagi na niepomyślnie zapowiadającą się sytuację parlamentarną, przestrzega targ tutejszy znacznej rezerwy i nie myśli angażować się w chwili o tak niepewnej przyszłości.

Jakkolwiek bowiem poświęteczna sesja parlamentu rozpoczęła się względnie spokojnie, przeważa przekonanie, że jest to spokój przed burzą, która lada drobnotka wywołać potrafi.

Mając więc własną sytuację tak dalece niepewną, nie ogląda się tutejsza giełda na doniesienia zagranicznych targów, z których szczególnie Paryż i Londyn nadesłały silne kursa z uwagi na wiadomość o zwołaniu tajnej rady angielskiej w sprawie ewentualnego zawarcia pokoju w południowej Afryce. Z Berlina przyszły lepsze kursa tylko dla banków i rent; natomiast doznały walory górnicze znacniejszego spadku z uwagi na wcale niepamiętne doniesienia z rewirów górniczych. Tutaj pozostały akcje bankowe przy poprzednich notowaniach, tylko austriackie kredyty były słabsze wskutek lokalnych sprzedaży.

Z pomiędzy akcji kolejowych wyróżniły się Staatsbahny i lombardy, pierwsze z powodu korzystniejszego ocenienia rezultatów bilansowych za rok ubiegły, drugie wskutek doniesienia o ponownym nawiązaniu rokowań z rządem w sprawie priorytetów.

Targ lokalny był silniejszy dla akcji żelaznych ze względu na pomyślniejsze doniesienia o stanie rokowań kartelowych, chociaż jest możliwem, że polepszenie następuje w skutek umyślnych zakupów interwencyjnych.

Renty państwowe i walory stale oprocentowane pozostały przy poprzednich notowaniach przy nielicznych zresztą obrotach.

Transakcje zakończono w usposobieniu niekoniecznie korzystnem, wyrażającem trochę zwiększone zaniepokojenie z powodu niepewności sytuacji parlamentarnej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 9'25 do 9'30. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 8'85 do 7.—. Żyto nowe od do —. Owies obrotowy 7'40 do 7'30. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5'76 do 6.—. Jęczmień, browar. 6'25 do 7.—. Rzepak nowy — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7'50 do 7'75. Groch do gotowania 8'50 do 12.—. Wyka 7'50 do 8'25. Bobik 6'20 do 6'50. Hreczka 7'25 do 7'30. Kukurydza nowa 6.— do 6'20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 45.— do 65.—. Konieczyna biała 45.— do 90.—. Konieczyna szwedzka 50.— do 90.—. Tymotka 34.— do 45.—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17.— do 17'25; paritas Tarnopol na termin 15'75 do 16.—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co do innych artykułów niezmiennie.

W Dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie odbędzie się 1 maja br. sprzedaż rozmaitych starych materyałów w drodze publicznej licytacji. Termin do wnoszenia ofert najpóźniej do 30 kwietnia br. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety lwowskiej* i *dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi* z dnia 15 kwietnia 1902 lub też do nabycia w wyż wspomnianej dyrekcyi kolejowej (Oddział IV.).

Wiedeń. Walne zgromadzenie Länderbanku uchwaliło z czystego zysku 6 mil. koron, wypłacić dywidendę 5 pre.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 kwietnia 1902:

Banknoty w obiegu 1.403.694.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 15.333.000); rezerwa kruszcowa 1.426.339.000 (+ 106.000); portfel wekslowy 225.480.000 (+ 5.238.000); lombard papierów 44.797.000 (—533.000); banknoty wolne od podatków 409.911.000 (+ 16.091.000).

Wiedeń, 10 kwietnia. Cukier (silna) 17'70 Spirytus 37'80. Nafta galicyjska niezmienniona —.

Berlin, 10 kwietnia. Banknoty austr. 85'20. Spirytus 33'80.

Paryż, 10 kwietnia. Trzy procent. renta 100'90. Mąka 26'60.

Frankfurt, 10 kwietnia. Austr. kred. 210'80. Disconto 189'10, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 10 kwietnia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.911 sztuk świń, między temi 4.306 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 94 do 96 h. za galicyjskie młode świny 74 do 90 h. za kilogram żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

2404

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 3 do 5 ul. Kopernika l. 7.

15-7

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonuje się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 2562 20-5

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

466

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

2615

w którym wykonuje się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.

Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszy jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszy w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Neuheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

Wanda Żurowska w Tarnopolu

otwiera 3225 2-1

„Bazar krajowy”

Pp. Producentów uprasza o nadsyłanie ofert i adresów.

Róża Brandlerówna

Dr. phil. Maurycy Lilienfeld

zareczeni.

3343 1

Lwów.

Berlin.

Fratelli Delsinger wysła z Tryestu 4½ kg. najlepszej kawy „Santos” za 5 zł. 46 ct. franco i wolne od cła. 3291 12-1

„Ilustracja Polska”

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych
aktualnych
ilustracji
w numerze.

3 powieści

NOWELE
KONKURSOWE.

Stevensona:
„Nowe noce
Arabskie”
Wells'a:
„Gdy śpiący
się zbudzi”.

Sport

Dział p. t.:
„Dla
domu”.

Mody!

Najświeższe
paryskie
modele.

2622

**Ilustracja
Polska**

uprasza PT. amatorów i fotografów
zaw. o nadsyłanie
aktualnych zdjęć
fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego” znizone na 1 koronę miesięcznie.

Przy gruczolakach, skroślach, angielskiej chorobie, anemii, wyrzutach naskórnych, słabościach szyi i płuc, zastarzałym kaszlowi dla słabowitych, blade wyglądających dzieci, zalecam kurację za pomocą mego, wszędzie znanego i przez lekarzy gorąco zalecanego 10 6-6

Jodo-żelazistego tranu wątrobianego
Lahusena.

Przez dodatek jodu i żelaza, jestto najlepszy i najskuteczniejszy tran. W działaniu przewyższa wszystkie podobne preparaty i nowsze leki. Smak łagodny i miły, dlatego też dorosli jak i dzieci zżywiają go chętnie i znośną łatwo. W ostatnich latach zżywano po 80.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem dobroci. Posiadam wiele świadectw i listów dziękczynnych. **Cena 3 do 6 kor.**, za ostateńnią cenę wystarcza na czas dłuższy. Prawdziwy tylko pod firmą fabrykanta aptekarza **Lahusena** w Bremie.

We LWOWIE mają na składzie: Dr. Mikolasch, ul. Kopernika J. Pineles, Rynek 29, Ruckera apteka pod Orłem, ul. Krakowska. Apteka obwodowa w Przemyśle. Apteka pod Orłem w Drohobyczu. Apt. Palch R. w Jasle i apteka Dr. Franzosa w Tarnopolu.

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO”

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2'50 "
Psyche 3'00 "
Abgar-Sottan, *Panna Siekierczanka* 2'00 kor.
Zmogas *Barcikowscy* 5'00 "
Przygotowania wojenne Rosyi
(II. wydanie) 1'00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1'00 "

Przemysł krajowy!

Tylko własnego wyrobu

Nawozy sztuczne

poleca

1954 6—5

pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego

przedtem Spółka komandytowa Juliana Wanga

We Lwowie

ul. Kościuszki l. 5 (w parterze).

Specyalne nawozy pod kartofle, chmiel i buraki.

Gwarancja składników i pochodzenia.